Nr. 160. — **Rocznik XXIV.** **Wtorek, 16 lipca 1895.**

Kuryer Poznański
wycho dzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąteczn ych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Podług najświeższych wiadomości odebranych z Japonii, ma być położenie w tym kraju bardzo krytyczne. Ludność bowiem, wiedząc jakiemi ofiarami okupiła Japonia zeszłoroczne zwycięztwa w Chinach, nie może się pogodzić z tą myślą, aby rząd japoński miał sobie pozwolić przez interwencyą rosyjsko-francuzko-niemiecką na okrojenie nagrody zwycięztwa. „Daily News“ taką w téj sprawie otrzymał korespondencyą z Yokohamy. Pokój został wprawdzie podpisany, ale kto zna stosunki, ten wiedzieć musi, że ta cisza chwilowa jest tylko ciszą przed burzą, która niebawem gwałtownie zahuczy. Na ulicach, w lokalach publicznych, w wagonach kolejowych o niczem nikt nie mówi, tylko o wojnie. Japończycy nie mogą Rosyi zapomnieć tego upokorzenia, które im sprawiła. Każdyć to wie, że Japonia nie może występować w szranki wojenne z Rosyą, Niemcami i Francyą, to też inaczéj naród myśli pomścić się i to wyłącznie na Rosyi. Ogólnem jest to przekonanie, że Japonia Rosyą ukarać może. Najbardziéj gorżką pigułką dla Japończyków jest pokrzywdzenie przez Rosyą w Korei. Dopóki wojna trwała, byli koreańscy ministrowie jedynie lalkami w ręku Japończyków. Nastąpił pokój. Zrazu sądzili Koreańczycy, że Japonia jest niepokonalną i dla tego znaczne zastępy młodzieży wysyłali do Japonii, aby się tam reform nauczyć. W tym to czasie hr. Inouey był w wielkiem poważaniu. Naraz zrzekła się Japonia wschodniéj Mandżuryi. Na tę wieść zmieniły się prądy w całéj wschodniéj Azyi. Boku Yejko zaczął intrygować z Rosyą, wszystkich przyjaciół Japonii wydalił z ministerstwa koreańskiego. Hr. Inouey pozostał bez przyjaciół, nikt na niego nie zważał, to też powrócił on do Japonii. Nienawiść Japończyków do Rosyi nie zna granic, obawiają się oni, aby Rosya nie zabrała półwyspu Liao Tung, przez co znikłby główny cel wojny. Ale Japończycy tak łatwo tego półwyspu nie wydadzą. Prawda, że Rosya ma większą ilość pancerników, ale krzyżowniki japońskie są od nich szybciejsze. Wszystkie działa uszkodzone Japonia już zreperowała, tak samo i okręty. Równą nienawiścią pałają też Japończycy do Francyi i Niemiec.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby francuskiéj, jak już wspomnieliśmy, wniósł dep. Goblet interpelacyą w sprawie listu arcybiskupa z Cambray, w którym tenże dostojnik Kościoła oznajmia ministrowi oświaty, że nie może zganić stanowiska swojego kleru w sprawie przyrostowych podatków. Goblet uzasadniając interpelacyą, przytacza szereg rzekomych manifestacyi klerykalnych, przeciw którym rząd stanowczo nie występuje. Rząd ogłosił wprawdzie notę, karcącą opornych duchownych. Dlaczego jednak ściga się tylko małych? Nawet wówczas, gdy zawiesza się pensye biskupów, środki te są bezskuteczne, bo toleruje się subskrykcye na rzecz skazanych biskupów. Rząd dopuścił wpływ Papieża na kierownictwo spraw wewnętrznych Rzeczypospolitéj, jakiego nie przyznaje mu żadna monarchia. Czy doznał rząd za to poparcia? Przeciwnie, zaostrzyła się tylko walka między klerem a obywatelstwem. Żyjemy pod panowaniem konkordatu, którego postanowienia są nieustannie łamane. W miejsce obecnego porządku trzeba przeprowadzić rozdział Kościoła od państwa. Przyjdzie jeszcze dzień brutalnego rozwiązania kwestyi przez skreślenie budżetu wyznań. (Głośne oklaski na ławach najskrajniejszéj lewicy). Baudré d'Asson woła: Republikańską dewizę: wolność, równość i braterstwo, trzeba zmienić na serwilizm, łupiestwo i niesprawiedliwość. Deput. Hugues przypomina ustawy, jakie uchwalono przeciwko katolikom i dodaje, że katolicy wreszcie przystąpili do prawnéj organizacyi oporu. Minister wyznań i oświaty Poincarré oznajmia, że rzeczpospolita w niczem nie uszczupliła wolności katolików i potępia agitacyę duchowieństwa przeciw przyrostowemu podatkowi. Rząd czuwać będzie nad powagą konkordatu i władz cywilnych. Msgr. Hulst oświadcza, że głosować będzie przeciw porządkowi dziennemu Gobleta, który chce, aby rząd rzucił z siebe zobowiązania, jakie nań nałożyła konstytuanta. Przeciwniej głosuje także, rząd bowiem stosuje w taki sposób konkordat, że w końcu Kościół sam wspólnie ze swoimi największymi nieprzyjaciołmi pragnie wolności, aby przynajmniéj zachować godność. (Oklaski po prawicy). Porządek dzienny Gobleta, domagający się rozdziału Kościoła od państwa, odrzuciła Izba 310 głosami przeciw 191, a przyjęła 294 głosami przeciw 193 porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu, że zapewni poszanowanie istniejącym ustawom. — Na sobotniem posiedzeniu Poniquery interpelował o uchwale rady legii honorowéj, wedle któréj Eiffel zatrzymuje tytuł członka téj legii. Mówca zauważył, że kraj nie rozumie téj uchwały, skoro Eiffel został napiętnowany wyrokiem sądowym. Minister Trarieu odpowiedział, że uchwała rzeczona jest usprawiedliwioną wyrokiem sądu kasacyjnego, który zniósł wyrok pierwszéj instancyi, dotyczący Eiffla. Rząd nie może interweniować. Prezes ministrów Ribot oświadczył, że uwzględni sprawę reorganizacyi rady legii honorowéj. Po przyjęciu odnośnéj rezolucyi zamknięto posiedzenie parlamentu.

W sobotę odbyło się w *Petersburgu* zebranie panslawistycznego stowarzyszenia, na które przybyła także deputacya bułgarska. Przewodniczący, pomocnik Pobiedonoscewa, Sabler, powitał bułgarskich gości i metropolitę Klemensa, i oświadczył pomiędzy innemi: „Wasz wzrok przeniknął do naszego serca, przepełnionego tak samo jak dawniéj, miłością dla was. Wasze przybycie do Rosyi świadczy o przebudzeniu się bułgarskiego ducha ludowego i o uznawaniu owéj narodowéj idei któréj rozwój drogiemu nam ludowi bułgarskiemu daje możliwość zajęcia przynależnego miejsca wśród innych słowiań. narodów.“ Metropolita Klemens dziękował, wyrażając uczucia miłości bułgarskiego ludu dla swych oswobodzicieli. Następnie przemawiał marszałek sobrania Todorow. Naczelnik miasta powitał bułgarską deputacyą w imieniu Petersburga. Wczoraj, w niedzielę, udała się deputacya do posiadłości hr. Goleniczewa-Kutosowa, gdzie się zebrało liczne koło agitatorów panslawistycznych. We wtorek będzie motropolita Klemens gościem Pobiedonoscewa. W środę uda się deputacya do Peterhofu, a w czwartek naczelnictwo miasta da ucztę na cześć deputacyi.

---

* *Polonizacya a nauka religii.* Pod tym nagłówkiem zamieszcza „Köln. Volksztg.“ następującą korespondencyą z okręgu międzyrzecko-babimojskiego:

„Z „Kuryera Poznańskiego“ dowiaduję się właśnie, że „Nationallib. Corr.“ przeciwko Pańskiéj redakcyi występuje znowu z niedorzecznością, że dzieci niemieckie polonizuje się za pomocą nauki religii. (Dowiadujemy się o tem dopiero na téj drodze i nie możemy w téj chwili zbadać, co stoi w „Nat. Lib. Corr.“ W każdym razie zatrzymują poniższe faktyczne informacye swoją wartość. Przyp. red. „Köln. Volksztg.“). W obec tego podaję Szanownéj Redakcyi do wiadomości, że w naszéj okolicy *wszystkie, także polskie* dzieci pobierają naukę religii *w języku niemieckim* w szkole i to wyłącznie u nauczycieli, a *nie* u duchownych; jak te dzieci mogą się polonizować, o tem wie co najwyżéj jedyna „Nat. Lib. Corr.“ *Polskie* dzieci w wieku od 6 do 8 lat uczą się cokolwiek religii po polsku, *nie umiejąc czytać po polsku:* jestto najnędzniejszy materyał do uczenia się na pamięć. Ztąd pochodzi petycya do sejmu o pozwolenie na *polską naukę religii* dla *polskich* dzieci, którą poparł X. dr. Rudolphi. Duchowny nie ma tu u nas nigdy inspekcyi szkólnéj, stoimy wszyscy pod protestanckimi powiatowymi inspektorami szkólnymi i mamy tylko t. zw. kierownictwo nauką religii: w ogóle siedzi się cicho, kiedy nauczyciel dzieci uczy po niemiecku. Nauki przygotowawczéj do pierwszéj spowiedzi udziela się osobno dla polskich i niemieckich dzieci, o różnych godzinach, w różnych lokalach. Zdarza się tam dość często, że *polskie dzieci*, które w domu mówią po polsku i modlą się po polsku, *same zgłaszają się na niemiecką naukę*, ponieważ w skutek ciągłego wbijania w głowę łatwiéj im już postępować za niemiecką nauką do spowiedzi, aniżeli za polską. Takie jest położenie rzeczy. Nasi przeciwnicy nie chcą, aby publiczność dowiedziała się, że *nawet w Rosyi* w prowincyach nadbałtyckich i w okolicach nad Wołgą *wolno Niemcom przynajmniéj nauki religii* udzielać *w języku niemieckim*, tutaj zaś *napróżno prosimy* o to, co *Rosya* udziela *dobrowolnie*.“

---

* *Wiedeń*, dnia 13 lipca. Wedle doniesienia „Pol. Corr.“ udzielił cesarz Prefektowi Propagandy, *X. Kardynałowi Ledóchowskiemu* z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa wielki krzyż orderu św. Szczepana.

---

* *Rzym*, dnia 13 lipca. X. Kardynał Ledóchowski przyjmował dziś życzenia z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa. Kardynał Mocenni wręczył Mu w imieniu Ojca św. wspaniały bukiet z kwiatów wat. ogrodu. Dostojny Jubilat otrzymał mnóstwo telegramów ze wszystkich okolic świata i od zakładów misyjnych. Jutro X. Kard. Ledóchowski odprawi w kaplicy kolegium Propagandy Mszę św., na której będą obecni wszyscy uczniowie tegoż kolegium.

Wybory.

W okręgu Babimojsko-Międzyrzeckim odbędą się wybory ściślejsze w sobotę dnia ***20*** b. m.

Listy wyborcze do wyborów komunalnych w Poznaniu i w miastach na prowincyi wyłożone będą w biurze podatkowem w nowym ratuszu na II piętrze w godzinach biurowych.

Ze sprawozdania rocznego poznań. Izby handlowéj

za rok 1894.

III.

Jak za lata poprzednie, tak i za rok 1894 zażądały władze od Izby handlowéj sprawozdania co do przemysłu. Izba handlowa odpowiedziała na to, że w ogólności jest r. 1894 korzystniejszy, niźli rok ubiegły.

Przemysł zajmujący się wyrabianiem artykułów spożywczych ma powód do skarg uzasadnionych i z obawą patrzy w przyszłość. Młynarstwo już w r. 1893 niekorzystnie się przedstawiało, a w roku 1894 obniżyła się produkcya jeszcze o 1/3, chociaż stawiano ceny jak najniższe. Izba handlowa upatruje przyczynę tego w złych żniwach pszenicy u nas i w Królestwie Polskiem. Skutkiem tego cena pszenicy była tutaj wysoką, a niekiedy nawet wyższą, aniżeli w okolicach, do których zwykle tutejsze produkta pszeniczne wysyła. Nie można więc było wysyłać mąki, a Toruń i Wrocław stawiały tutejszemu handlowi znaczną konkurencyą. To samo można także powiedzieć o rżannéj mące. Nic więc dziwnego, że wobec tego młyny tutejsze już w kwietniu albo bardzo zmniejszyły produkowanie mąki pszennéj, albo go też zaniechały. Właściciele młynów nie zwalniali służby, lecz zniżali myto, czekając lepszych czasów.

Browary wyrabiające zwyczajne piwo także krytyczne przechodziły warunki w roku zeszłym. Chociaż jęczmień i chmiel były stósunkowo tańsze, jak w innych latach, to jednakże produkcyą trzeba było obniżyć, ponieważ konsumenci woleli tak zw. piwo bawarskie, aniżeli pojedyńcze. To téż produkcya piwa bawarskiego znacznie się wzmogła.

Z powodu gorszego sprzętu perek, dopiero późno na jesień rozpoczęto kampanią w gorzelniach, a następstwem tego była mniejsza produkcya okowity.

Produkcya likierów utrzymywała się na zeszłorocznem stanowisku, a fabryki cygar powiększyły swoją produkcyą znacznie, obawiając się uchwalenia cła od wyrobów tabacznych. Były to stósunki niezdrowe, które téż się zmieniły, skoro ustało zaniepokojenie owem cłem. Wyrób papierosów znacznie się w roku zeszłym powiększył.

W pralniach chemicznych i farbierniach utrzymały się zeszłoroczne korzystne stósunki. Zimą tylko mają zakłady te mniéj pracy, to téż wtedy skracają pracę dzienną o dwie godziny. Materyał budowlany wyrabiają w Poznaniu i na prowincyi na znaczne rozmiary. W roku zeszłym nie produkowano z gliny tyle materyału, jak w inne lata. Fabrykacya cegieł nie zmniejszyła się w Poznaniu, ale za to zmniejszyła się na prowincyi. Wyrób tektury na pokrywanie dachów był w roku 1894 o piątą część większy, aniżeli w roku poprzednim. Zadowoleni są także fabrykanci wyrobów cementowych i dachówek i handlarze drzewa budulcowego. Natomiast lejarnie żelaza i fabryki maszyn nie miały w roku 1894 korzystniejszego obrotu, aniżeli roku poprzedniego. Zwiększył się nieco ruch we fabrykach z powodu zawartych stósunków ze zagranicą, a szczególniéj z Rumunią, i z powodu zamówień cukrowni tutejszéj prowincyi. W końcu roku nie było jednakowoż dostatecznéj pracy i dla tego około 20 procent robotników i to młodszych trzeba było zwolnić z pracy, a zatrudnienie reszty skrócić dziennie o dwie godziny.

Z katolickich sfer robotniczych w Niemczech.

Jeżeli katolickim stowarzyszeniom w dziedzinie miłosierdzia potrzeba centralizacyi, organizacyi i publikowania, to potrzeba ta uwydatnia się jeszcze bardziéj na polu socyalnem. Ile dobrego można zdziałać wtenczas przy odrobinie dobréj woli, o tem świadczy świetny przebieg pierwszego zebrania delegatów katolickich związków robotniczych i kongregacyi z archidyecezyi kolońskiéj, jakie się odbyło w Dyseldorfie, w dniu 9 b. m. Kolońskie stowarzyszenia pierwszy raz poszły za przykładem związków Marchii i południowych Niemiec. Dla związku katolickich stowarzyszeń południowo-niemieckich wyznaczono w tym roku dzień 9 września na zjazd w Sztutgarcie. Związek ten obejmuje obecnie 56 stowarzyszeń z 11,642 zwyczajnych i 2354 nadzwyczajnych członków. Ogólna liczba członków stowarzyszeń, stojących po za związkiem, wynosi blizko 8500, tak że liczba członków wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych w południowych Niemczech dochodzi do pokaźnéj liczby 20,000.

W Dyseldorfie były reprezentowane 53 stowarzyszenia przez 152 delegatów. Jakkolwiek to nie były wszystkie stowarzyszenia archidyecezyi, a niektóre dyecezye północnych Niemiec nie mają jeszcze związku, to skłania kotolickich robotników do tego łączenie się socyalistycznych i ewangelickich stowarzyszeń robotniczych i odbywanie się zjazdów związkowych. Na ostatnim kongresie ewangielickich związków robotniczych było reprezentowanych blizko 84,000 robotników. Ruch zawodowo-spółkowy wśród socyalistów jest tak silny, że pojedyńcze gałęzie zawodowe (n. p. piekarze) liczą już 80,000 członków i zamierzają utworzyć centralny związek zawodowy. W ostatnim czasie przemawiano nawet na wszystkich zebraniach robotnic za ich zorganizowaniem zawodowem. Berlińska socyalistyczna komisya zawodowa rozwija wielką agitacyą, zwłaszcza wśród robotnic, zatrudnionych w fabrykach odzieży, wyrobów ze skóry i przemyśle tytoniowym.

Huczne oklaski, jakie uzyskały słowa pewnego robotnika na zjeździe w Dyseldorfie, który powiedział: „czego dokonali ewangeliccy robotnicy nadreńsko-westfalskiego obwodu górniczego, to i my możemy uczynić“, dowiodły, jak delegaci okazują się gotowymi do centralizowania i organizowania się. Inny robotnik zaznaczył, że w obec „ryngów“ pracodawców, które mają na celu nietylko to, aby uzyskać wysokie ceny za swoje płody, ale nadto dążą do zdobycia tańszych sił roboczych, robotnicy mają prawo i obowiązek organizować się w stowarzyszenia i związki. Jakkolwiek organizacya jest dziełem długotrwałéj, mozolnéj pracy, to utworzenie centralnéj kasy dodatkowéj dla chorych będzie odpowiednim początkiem. Głównym rezultatem obrad zebrania było jednomyślne prawie przyjęcie rezolucyi, odnoszącéj się do założenia takiéj kasy: „Aby pojedyńczym stowarzyszeniom robotniczym, jako takim, jako też pojedynczym członkom stowarzyszeń dać możność przystępowania do chrześciańskiéj, centralnéj kasy dodatkowéj, postanawia zebranie delegatów, iż ma się założyć centralną kasę subwencyjną, nie krępując przez to swobody pojedynczych stowarzyszeń.“

Co do organizacyi saméj, to ustanowiono komisyą, któréj jako materyał do następnego zebrania mają służyć wnioski, których już nie było można omówić. Do skutecznego, czynnego i życie budzącego zjednoczenia i organicznego połączenia potrzebnem będzie doroczne sprawozdanie związku i jego urządzeń dobroczynnych, statystyka itp. Co dopiero ogłoszone roczne sprawozdanie południowo-niemieckiego związku pokazuje, że 17 stowarzyszeń mają kasę pogrzebową, z któréj w ostatnim roku wypłacono około 7000 m., że w 17 stowarzyszeniach wypłacono blisko 30,000 m. pieniędzy dla chorych, że udziały członków w kasach oszczędności wynoszą 107,277 m.

Daléj przedmiot obrad komisyi musi stanowić publicystyka: *wspieranie pism robotniczych* nowo wydawanéj korespondencyi kongregacyjnéj przez abonowanie i zasilanie redakcyi doniesieniami. Organ związku południowo-niemieckich stowarzyszeń, „Robotnik“, wydawany przez prezydya katolickich stowarzyszeń robotniczych w Monachium, liczy wśród członków towarzystw 5341 abonentów, w 14 towarzystwach jest zaprowadzony obowiązująco.

Wreszcie należy mieć na oku to, że w pojedynczych ogniskach przemysłu w Niemczech różne stowarzyszenia zawiązują lokalne związki, że towarzystwa, kongregacye, sekcye fachowe, cechy itd. tworzą stały komitet, aby przy wyborach do sądów procederowych itp. umożliwić wspólne postępowanie i stałe reprezentowanie wspólnych interesów. Przedwstępnym do tego warunkiem są zjednoczenia pojedynczych prezydyów w celu jednolitego postępowania. Jeżeli na następne zebranie zawiadomi się pojedyncze towarzystwa wcześnie o wnioskach i omówi je się poprzednio, jeżeli pojedynczy mówcy będą się zawsze trzymali przedmiotu, jeżeli do każdego punktu porządku obrad ustanowi się referenta i korreferenta, natenczas zjazdy katolickich delegatów staną się wielkiem błogosławieństwem dla katolickich robotników niemieckich.

To i owo z Niemiec.

W „Preuss. Jahrb.“ profesora Delbrücka, omawia jakiś pan Teodor Brix, jak się zdaje, pochodzący ze Szlezwiku, kwestyą północno-szlezwicką i dzieli okres od 1863 do 1893 na kilka części. Wszystkie straty duńskiego stronnictwa przypadają wedle niego na dwa pierwsze dziesiątki, w trzecim dziesiątku atoli nie ponosi partya duńska żadnéj już straty i jeżeli się ten okres czasu podzieli znowu na dwie części, po pięć lat obejmujące, to w pierwszem pięcioleciu znowu zaznacza się drobny ubytek duńszczyzny, w drugiem natomiast *postęp tejże na niekorzyść niemczyzny*. A teraz dalsza ważna okoliczność: w 1888 roku zaprowadzono *całkiem niemiecką naukę*. To powinno, zauważa pan Brix, dać szczególny powód do myślenia ludziom, wysławiającym wykład niemiecki pod niebiosy. „To pewna! — dodaje od siebie „Köln. Volksztg.“ powtarzając twierdzenia p. Brixa z „Preus. Jahrb.“ Jeżeli ci panowie są w ogóle jeszcze zdolni nauczyć się czegoś i nie są zbyt wielkimi fanatykami, to mogą ztąd odnieść naukę. Powinniby oni w takim razie uprzytomnić sobie prawdę, że nacisk wywołuje opór, że uciśniony szczep ludu wytęża z największą namiętnością siły swoje, aby utrzymać swą odrębność narodową i swój język ojczysty. Przy téj sposobności chciałbym jeszcze odpowiedzieć antysemickiéj, drezdeńskiéj „Deutsche Warte“, która w piszącym te słowa wietrzy *Polaka*. Argumenta, które przytacza odnośnie do mego sposobu wyrażania się, są dziecinnie naiwne. Chciałbym zapewnić „D. Warte“, że jestem Niemcem z zachodu i że nie mówię *ani słówka po polsku*. Kto nie widzi tego, *że ze względów sprawiedliwości i roztropności państwowéj można potępiać politykę antypolską*, temu nic nie pomoże“. Na każdym kroku przekonujemy się, że „antysemicki“ znaczy także „antypolski.“

Pod tytułem: „Dwaj mężowie — dwa światy“ zamieścił niedawno paryzki „Temps“ (o czem nie mieliśmy jeszcze sposobności pisać), biorąc asumpt z wycofania się sędziwego Gladstona z życia politycznego, ciekawe porównanie dwóch najwybitniejszych w obecnéj chwili europejskich mężów stanu, skazanych na polityczną bezczynność.

Kontrast — pisze wyżéj cytowany organ francuzki — pomiędzy cokolwiek spóźnionemi owacyami, jakiemi zasypano księcia z okazyi osiemdziesiątej rocznicy jego urodzin, a zupełnem milczeniem, zachowanem co do jego imienia i zasług podczas poświęcenia kanału, wywołał nową zawieruchę pod burzliwą tą czaszką. Serce eks kanclerza, zranione tak wielką niewdzięcznością, jednem wstrząśnieniem ramienia zrzuciło z siebie jarzmo wszelkich rad, przemawiających za umiarkowaniem i rozsądkiem — i „Hamb. Nachrichten“ zerwały z milczeniem i zaczęły się pastwić nad p. Bötticherem.

Być może, że newralgia, na którą cierpi książe

Bismarck, dorzuciła swą kroplę trucizny do gorżkich inspiracyi, których usłuchał w nowéj téj polemice, ale przyjaciele wielkiego męża mogą się uspokoić: nie jest to artykuł napisany w przededniu śmierci. W chwili wydawania ostatniego tchnienia nie prowadzi się tak zaostrzonego pióra, nie macza go się w atramencie tak gryzącym. Jak wszystko to jest budującem! Co za pocieszające widowisko dla patryotów niemieckich, dla tych nawet, którzy nie lubują się widokiem upadającéj wielkości — te wybuchy bezsilnéj wściekłości, te zjadliwe napaści zgorżkniałego starca, który stać się mógł pobłażliwym patryarchą generacyi wdzięcznych potomków, a który woli odgrywać rolę rozżalonego widziadła przeszłości, nie chcącego zstąpić do grobu.

W téj saméj chwili, w któréj mimowolny pustelnik z Friedrichsruh zużywa w ten sposób dni długiego żywota, Gladstone żegna się dobrowolnie z swymi towarzyszami broni i zwraca się do swych wyborców z zapowiedzią stanowczego swego ustąpienia. Z absolutnym spokojem umysłu, w pełni swobodnéj swéj decyzyi, rozwiązuje sławny weteran ręką pewną ostatnie węzły, łączące go jeszcze z życiem publicznem. Nie czekał wcale, aż cios przeznaczenia, silniejszy, niż wszelka choćby najoporniejsza wola, rzuci go o ziemię i wydrze mu władzę. Wyprzedził on wyroki losu. Dobrowolnie, bez żadnego przymusu lub nacisku, na czele nienaruszonéj jeszcze większości, w posiadaniu całéj pełni swych pięknych zdolności, zaufania kraju. miłości swego stronnictwa, złożył brzemię odpowiedzialności rządowych.

Wielki ten liberał należy do ludzi starego zakroju i odznacza się duchem chrześciańskim, który skłania go odpowiednio do starych zwyczajów do położenia okresu spokoju i przygotowania pomiędzy hałaśliwą czynność wśród spraw tego świata a wieczną ciszę śmierci. Potrzebowałby tylko wyrzec jedno słowo lub skinąć, a niezliczone zastępy tych, którzy przez czas tak długi spieszyli za nim do walki i do zwycięztwa, wróciłyby do niego z zapałem i wyniosły na nowo na najwyższe stanowisko. Słowa tego on nie wyrzecze, nie zdobędzie się na to skinienie. Dobrowolne jego ustąpienie jest nieodwołalne dla tego właśnie, że jest dobrowolne.

Jaka różnica w porównaniu z wygnaniem, w którem się szamoce i zużywa ks. Bismarck! Dzieje rzadko kiedy okazują uprzejmość dostarczania nam na tem polu tak jaskrawych przeciwieństw, w tym jednak wypadku przekroczyły najbardziéj nawet wygórowane wymagania. A po za interesem, jakie wzbudza niezwykłe to widowisko, jest ono także w wysokim stopniu pouczającem — Po jednéj stronie spostrzegamy bohatera liberalizmu, krzewiciela postępu, proroka ludzkości czasów przyszłych, odznaczającego się niezwykłym spokojem i pogodą umysłu, szlachetnem przestrzeganiem praw życia — po drugiéj bohatera siły, jednego z najpotężniejszych twórców państw i gnębicieli narodów, jednego z najbezwzględniejszych wyobrazicieli realizmu, wykazującego niepokój gorączkowy, chorobliwą ambicyą i bunt zaciekły, a bezskuteczny przeciw nie dającemu się zmienić położeniu.

Z jednéj strony unosimy się nad pięknym zmrokiem bez chmur, zapowiadającym piękniejszą jeszcze jutrzenkę, z drugiéj przyglądamy się jednemu z tych burzliwych zachodów słońca, zagrażających straszliwemi uraganami. W ten też sposób musieli zamknąć dni swoje dwaj mężowie stanu w dwóch krajach, z których jeden stanął niezłomnie po stronie ewolucyi liberalnéj i pokojowéj, a drugi po ukuciu swéj jedności za pomocą krwi i żelaza dąży prawdopodobnie do rewolucyi z góry.

Memoryał
Wydziału krajowego do Koła polskiego w Wiedniu
w sprawie budowy dróg.

Lwów, 11 lipca.

Wydział krajowy wystósował do Koła polskiego w Wiedniu memoryał w sprawie poprawy stósunków komunikacyjnych w naszym kraju. Memoryał ten przesłał Wydział krajowy wszystkim członkom Koła polskiego, wychodząc z założenia, że kwestya ta ma nader doniosłe dla kraju znaczenie. Wydział krajowy zwraca uwagę Koła polskiego na ten tytuł prelimi'narza budżetu państwowego na r. 1895, którym objęte są wydatki na budowę dróg i mostów w naszym kraju. Rząd preliminował w r. 1894 na te cele sumę 282,400 złr., zaś na rok 1895 wstawiono tylko 118,700 złr.; zatem mniéj o 163,700 złotych reńskich.

Tak znaczne zniżenie wydatków państwa na roboty drogowe w kraju naszym, co do powierzchni najrozleglejszym, a także co do liczby mieszkańców najpierwszym w szeregu krajów monarchii, mogłoby — zdaniem Wydziału krajowego — znaleść jedynie uzasadnienie albo w absolutnéj niemożności skarbu państwa do ponoszenia wydatków na należyte uzupełnienie sieci drogowéj, albo w uzasadnionem przekonaniu, że na tem polu nie pozostaje już nic do zrobienia, że sieć ta w kraju naszym żadnego uzupełnienia nie wymaga. Wydział krajowy sądzi, że wobec pomyślnego stanu finansów państwa, motyw pierwszy w niniejszym wypadku nie mógł decydować, zaś motyw drugi należy wykluczyć wobec tego, że chodzi o komunikacye w kraju, który jest pod względem sieci dróg o wiele gorzéj położonym, niż którykolwiek z krajów koronnych.

Wydział krajowy wykazuje, że w kraju naszym przypada na 100 kwadr. kilometrów powierzchni, zaledwie 3,677 kilometrów dróg rządowych, i że Galicya zajmuje dopiero dwunaste z rzędu miejsce. Przedewszystkiem cała północna część powierzchni kraju naszego pozbawiona jest dróg rządowych prawie zupełnie.

W roku 1868 objął kraj od Rządu 891,291 klm. i to w stanie tak wadliwym co do budowy saméj i utrzymania, że potrzeba było przeprowadzić cały szereg rekonstrukcyi i wzmacniać pokład kamienny. Dziś sieć dróg krajowych wynosi 1,829 klm., zatem zwiększyła się o przeszło w dwójnasób czyli o 105,2 prc. Wszystkich dróg krajowych, powiatowych i gminnych jest razem 6477,4 klm. Suma wydatków poniesionych przez kraj na drogi i ich utrzymanie w czasokresie od roku 1866 do roku 1895 wynosi 23,752.556 zł.

Wydział krajowy podnosi w swym memoryale, że zapewne żaden z krajów koronnych nie wyprzedził naszego kraju w działalności na tem polu, a jeśli się weźmie na wzgląd ogólne położenie kraju w chwili rozpoczęcia téj działalności, jeśli się zważy rozliczne zadania, jakie w skutek długoletniego zastoju w administracyi i gospodarstwie kraju przypadły do spełnienia czynnikom: jak kraj, powiaty łącznie z gminami i obszarami dworskiemi w ciągu ery autonomicznéj, — to przyznać trzeba, że ofiary poniesione w tym czasokresie w celu podniesienia komunikacyi, przechodziły nawet możność kraju i powiatów.

W dalszym ciągu swego memoryału podnosi Wydział krajowy długi szereg klęsk elementarnych, jakie od r. 1889 kraj nasz nawiedziły.

Następnie panujące przesilenie rolnicze, spadek cen produktów rolnych i t. p. podkopały w licznych wypadkach egzystencyą rolników, zarówno właścicieli większych posiadłości jak włościan, a wywołując redukcyą robót gospodarczych do koniecznego tylko minimum, spowodowały brak sposobności do zarobku, uniemożliwiły więc licznéj warstwie ludności włościańskiéj nie posiadającéj gruntu, egzystencyą dalszą. To dało powód do chęci szukania lepszéj doli gdzieindziéj, skłonności do łatwowiernego ulegania podszeptom agentów towarzystw emigracyjnych, umiejących ten stan usposobienia ludności wyzyskać w celu skłaniania jéj do tłumnéj wędrówki za morze. Wydział krajowy rozpatrzywszy się w położeniu ekonomicznem ludności i w potrzebach komunikacyjnych tych okolic, odniósł się z prośbą do Koła polskiego o wyjednanie u rządu centralnego dodatkowych kredytów na subwencyonowanie dróg niektórych, celem dania zarobku ludności jeszcze w ciągu tegorocznéj jesieni i zapobieżenia dalszemu tłumnemu wychodźtwu. Wydział krajowy przyrzekł ze swéj strony z funduszów do dyspozycyi mu stojących akcyą tę poprzeć.

Wydział krajowy domaga się subwencyi na drogi: Kamionka Turynka w pow. żółkiewskim i kamioneckim; Zadwórze-Nowosiołki-Kamionka Strumiłowa; Busk-Chołojów; Busk-Toporów; Radziechów-Szczurowice w pow. kamioneckim; Brody Załoźce; Płuhów-Podkamień w pow. złoczowskim; Horodyszcze-Jezierna w pow. brzeżańskim; Jaryczów-Podliski w pow. lwowskim; Lwów-Szczerzec i Przemyślany-Pomarzany.

Wydział krajowy domaga się wyjednania na ten cel kredytu w kwocie 200 000 złr., a nadto prosi Koło polskie, ażeby po porozumieniu z rządem, przeprowadziło uchwalenie w Radzie państwa rezolucyi, wzywającéj rząd, aby jak najrychléj wziął pod rozwagę sprawę odpowiadającego interesom państwa i kraju uzupełnienia sieci dróg rządowych w Galicyi i aby pierwszą ratę potrzebnego na ten cel kredytu wstawiło w preliminarz budżetu państwowego już w roku 1896.

Z dzienników rosyjkich.

(Dwie deputacye.) Dzienniki rosyjskie poświęcają dużo miejsca bawiącym w Petersburgurgu deputacyom bułgarskiéj i abisyńskiéj. Niezależnie od takich szczegółów, jak: że arcybiskup Klemens składał wizyty metropolicie Palladyuszowi, że z takąż wizytą był u metropolity biskup Chararu, abisyńczyk Habro Ekrawer; że obu dygnitarzy duchownych odwiedzali towarzysz prokuratora synodu p. Sabler i pretobrezbiter Janyszew; że deputacya abisyńska przyjmować będzie deputacyą od zarządu municypalnego stolicy; że wreszcie deputacyę bułgarską przyjmował już minister spraw zagranicznyh, a przyjmie także abisyńską, że wreszcie członkowie ostatniéj oświadczają się wciąż z zachwytem dla wszystkiego, co widzą, znajdujemy i wnioski natury ogólniejszéj.

Zanim do nich przejdziemy, dodamy jeszcze, zawsze na podstawie informacyi gazet petersburskich, że Abisyńczycy są bardco religijni, że dążąc do Rosyi — jedli mało na statku francuskim „nie chcąc spożywać jadła przygotowanego przez ręce nieprawosławne“ („Now. Wrem.“ nr. 6937); że „w sobotę wyrzekli się teatru, bowiem ściśle trzymają się obrządków i obyczajów“ („Now. Wrem.“ nr. 6939); że o szczegółach podróży książe Damto posyła depesze do negusa Abisynii i adresuje je, jak następuje: „Królowi królów Etiopii, królowi Judei, wielkiemu negusowi Menelikowi II-mu.“

Co się tyczy deputacyi bułgarskiéj, to dzienniki zaznaczają nader szczęśliwy skład osobisty deputacyi. Wszyscy oni władają swobodnie językiem rosyjskim i wszyscy należą do klasy inteligentnéj.

Zarówno Arcybiskup Klemens, jako téż i pp. Teodor Todorów, — prezes zgromadzenia narodowego; dr. Moller, członek zgromadzenia i prezes komisyi śledczej w sprawie Stambułowa; dr. Minczowicz, członek zgromadzenia i rady medycznéj; Iwan Wazow literat i powieściopisarz; J. Gieszow i technolog Nabotkow, obaj należący do stronnictwa deputowanych z Bułgaryi południowéj, bardzo przychylnie, charakteryzowani są przez prasę rosyjską.

Po tych wszystkich szczegółach przechodzimy do obpowiedzi na pytanie: w jakim celu obie deputacye przybyły do Petersburga?

Co do abisyńskiéj — to zdania są podzielone. „Nowosti“ powiadają, że „trudno orzec, na co przydać się może Rosyi przyjaźń Abisynii pod względem politycznym. Rosya nie bierze udziału we walkach i sporach plemion abisyńskich. Dopiero od czasu zajęcia przez Włochów portu Massawy, Abisynia ma interes polityczny we wynalezieniu w Europie sprzymierzeńców przeciwko dalszym zaborom włoskim. Dla Rosyi znowu pożyteczną jest rzeczą, żeby droga morska przez kanał Suezki morze Czerwone była bezpieczną i pewną w stósunkach z Chinami, Turcyą i Władywostokiem. Być może, iż dywersya w Abisynii mogłaby się przydać w razie danym, ale ową swobodę i pewność komunikacyi łatwiéj chyba osięgnąć na innéj drodze, niż gruntować na pomocy słabéj Abisynii.“ Co się tyczy rosyjskich interesów handlowo-przemysłowych w Abisynii, to zdaniem „Nowosti“ równają się zeru.

„Now. Wrem.“ znowu powiada, że: „Abisyńczycy niczego właściwie od Rosyi nie pragną. Przybyli do nas jako bracia. Niczego innego nie szukają, jeno wspólnego krzyża Wszakże w razie danym Abisynia może odegrać rolę ważną w sprawach zachodnio-afrykańskich, a dzisiejsze uprzejme przyjęcie deputacyi może dla przyszłéj polityki Rosyi na Wschodzie przynieść więcéj pożytku niż przybycie do Londynu cesarzewicza z Afganistanu.“

„Graždanin“ (nr. 172) jest zdania, że prawda, jak zwykle pośrodku: „głodni i nawpół dzicy, nawpół chrześciańscy Abisyńczycy oczywiście żadnéj roli w rosyjskiéj polityce wschodniéj odegrać nie mogą, ale dlaczegoż nie mielibyśmy przyjąć dobrze ludzi niby po bratersku dla nas usposobionych, a co główne — niczego od nas nie wymagających.“

Co się tyczy deputacyi bułgarskiéj, to „Now. Wrem.“ umieściło w nr. 6939 dwie notatki. W pierwszéj p. Pietierburżec powiada między innemi:

„W ogóle deputatów bułgarskich nie można odróżnić od Rosyan. Gdy się na nich patrzy i z nimi się rozmawia, to przekonywamy się bardzo szybko, że to istotnie nasi bracia, najniewątpliwsi bracia z krwi, których wyswobodzenie przez Rosyą było rzeczą całkiem naturalną, których wyswobodzić musieliśmy koniecznie i z którymi winniśmy żyć tak, jak bratu przystoi żyć z bratem.“

W notatce drugiéj znajdujemy szczegóły z interviewu p. Lianina u arcybiskupa Klemensa, zaraz po przyjęciu deputacyi przez ministra spraw zagranicznych.

„Deputacya bułgarska — rzekł arcybiskup — przybyła dla złożenia hołdu prochom zmarłego monarchy i wieńca na trumnie. To jest celem istotnym. Nie taję wszakże, że zarazem deputacya ma na celu danie wyrazu wdzięczności i oddania się narodu bułgarskiego dla Rosyi i jéj monarchy. Deputacya pragnie rozproszyć nieporozumienia pomiędzy Rosyą a Bułgaryą i odnowić dawne dobre stosunki.“

Inni członkowie deputacyi poparli słowa arcybiskupa. Audyencya u ministra dodała im ducha, i — pisze p. Lianin — pragnęliby dostąpić szczęścia przedstawienia się Najjaśniejszemu Panu.

W dalszéj rozmowie na temat fałszów, głoszonych przez organa Stambułowa, arcybiskup Klemens powiedział, że: „Bułgarya wielce zawiniła względem Rosyi.“ Zawiniła przez to, że „wierzyła fałszom, głoszonym o Rosyi i o jéj planach zaborczych. Dzisiaj oczy otwarły się. Bułgarzy nie wierzą już ani w strachy Stambułowa, ani obłudnym przestrogom zagranicznych doradzców.“

Tu dodał p. Moller, że artykułom Aksakowa o zlaniu Bułgaryi z Rosyą nadano taką barwę, że one zastraszyły naród. Dzieło to wrogów Bułgaryi, którym dzisiaj nikt nie wierzy. Bułgarzy nie pragną dzisiaj nic innego nad dobre stosunki z Rosyą, jéj przyjaźń i wspaniałomyślną opiekę.“

O powstaniu w Macedonii Bułgarzy odzywają się nader sceptycznie. Mówią, że go nie ma, że ruch, jaki się tam ujawnił, z pewnością przycichnie, gdy katedry biskupie będą obsadzone.

„W Bułgaryi — rzekł wreszcie przywódzca deputacyi — panuje pokój zupełny. Dawniejsze walki stronnicze przycichły. Stambułow jest strzeżony w domu i pod śledztwem, a w październiku stanie przed sądem. Komisya śledcza sformułowała już 10 punktów, oskarżających byłego premiera o wykroczenie przeciwko konstytucyi.“

Ze świata masońskiego.

Nowe rewelacye wolnomularskie przez 33 ∴

(Ciąg dalszy.)

III. Mazziniemu nie wystarczało zdobycie Rzymu i osadzenie w nim masoneryi, która miała daléj pracować nad zupełną zagładą Stolicy apostolskiéj. W tym celu zaczął się znosić z głośnym masonem br.∴ Albertem Pike aby zjednoczyć masoneryą pod jednym głównym obrządkiem.

Ow kosmopolityczny rewolucyonista, żywiąc w sobie szatańską chęć zupełnego przewrotu całego świata, ubóstwiał radę „świętego autora“ br.∴ Ragon'a, nawołującego do tego Związku: „*Gdy ona* (masonerya) — mówi — *wychodzić będzie z jedynego centrum, z wielkiego wyższego Kongresu, który ma kierować ruchem intelektualnym i administracyjnym jedynego i drugorzędnego centrum każdego państwa i narodu, wtenczas osiągniemy zjednoczenie ludzkości*“...

Za najstósowniejszy do tego uznano obrządek szkocki stary i przyjęty (Rite Ecossais Antique et Accepté), utworzony przez Fryderyka II i Voltaire'a, który propagowany głównie przez żydów znalazł wszędzie wielu zwolenników. Podstawą tego obrządku jest tajemnicza legenda o Templaryuszach, którzy ścigani przez Papieża i przez monarchią francuzką, uciekli do Szkocyi, aby ztąd rozpocząć zaciętą walkę przeciw swym wrogom.

To zadanie poruczył także Izaak Long obrządkowi szkockiemu, zamieszczając dodatek, który pozwalał przypuszczać, jakoby zbiegom udało się kupić głowę Wielkiego Mistrza Molay'a i ukryć swego bożka Bafometa, którego czcili na swych tajnych zbiegowiskach. Bożka tego i mózg Molay'a zdołał Long odnaleźć i przenieść w 1801 roku do Charleston.

28)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 151.)

I.

W Owruczu jarmarku ani odpustu nie było, a jednak tłumno i gwarno w mieście; roją się ludzie wszędzie po ulicach, zbrojne tłumy mieszają się z gawiedzią miejską.

Rynek prawie cały zajęli konfederaci konni; zatrzymali się tu pod gołem niebem niby dla wytchnienia. Pozsiadali prawie wszyscy z koni, zmęczonym zwierzętom porzucili garść siana, sami gwarzą, witają się ze świeżo przybyłymi — co chwila bowiem napływał nowy hufiec z różnych okolic. Jaki taki wydobył ze sakwy kromkę czarnego razowego chleba i śniadać zaczął, przygryzając do tego kawał wędzonéj kiełbasy lub szperki. Inni raczą się gorzałką, przepijają z manierek do siebie wśród wykrzyków wesołych. Mieszczuchy wylegli przed domy i patrzą ciekawie na tłumy zbrojne wśród miasta, tego i owego z wojaków pokazują sobie palcami i udzielają sobie o nim na ucho uwag nawzajem. Na rynku coraz ciaśniéj się robi, bo ciągle przybywają nowe oddziały i zabierają tamże miejsce; ztąd domyśla się nie bez powodu hołota miejska, że Owrucz obrano za punkt zborny dla gromadzących się z okolicy żołnierzy konfederackich.

Przez ciżbę przedzierał się środkiem rynku nowy rycerz z dalekich stron, jak nietrudno się domyślić z uznojonych koni — prowadził ze sobą kilka luzaków wraz z pachołkami — jako też z pyłu, którym ta cała kalwakata okrytą była. Rycerz nie młody, z wąsami niby dwie wiechy, ogorzały na słońcu, uzbrojony był całkiem odmiennie od reszty konfederatów i ztąd ściągał na siebie uwagę ogólną.

Na kurtce granatowéj, przez którą przewiesił karabinek, jaśniała w promieniach słońca wielka blacha srebrna ze sztychem; sztych bardzo stary i niewyraźny wyobrażać miał pewno Daniela w lwiéj jamie; rozróżnić na pewno można było głowę człowieka i dwie lwie paszcze, jakoteż górą oko Opatrzności. Zpoza szerokiego pasa z czerwonéj skóry, ściskającego biodra szlachcica wyglądały z jednéj i drugiéj stony dwie mosiężne rękojeście od ogromnych pistoletów; do tegoż pasa u lewego boku umocowana szeroka karabela spuszczała się na kadłub koński. Głowę zakutą miał jeździec w szyszak ze szmelcowanéj stali z daszkiem, oczy prawie zakrywającym. Ręce chroniły aż pod sam łokieć łosiowe z podszewką rękawice bez palcy. Żołnierze patrząc na rycerza niezwyczajnie uzbrojonego, kiwali głowami.

— Patrzajno! — mówił jeden do drugiego — ten się dopiero opancerzył! Siedzi nibi żółw w skorupie!

— Kula go się nie będzie imać, bo nie znajdzie miejsca! — mówił drugi:

— Taki nie zlęknie się i biesa samego — odezwał się inny.

— Strachy na lachy — odparł na to inny z lekceważeniem — zbroja go nie uratuje, skoro serce w nim zajęcze!

— O, prawda, — przytakiwali drudzy — kark skręci, jak każdy inny. Łacniéj jeszcze, bo niechno ze siodła wyleci, to już po nim; stęknie o ziemię i nie ma się poco schylać! Dusza wyleci choć zpod szyszaka!

Jeździec, a był nim pan Dyonizy Chojna-Choiński z Ganuty, nie zważając wiele na uwagi usłużypliwe, parł konia naprzód, gdy z daleka mignęła mu znajoma twarz chorążego Harłęzy; ten ostatni zatrzymał konia właśnie w téj chwili i wdał się w ożywioną rozmowę z kilku jeźdzcami, należącymi do starszyzny konfederackiéj.

Pan Dyonizy, rozpoznawszy dokładnie chorążego, krzyczał z daleka:

— Harłeza! Tuś mi ptaszku! Teraz mi nie ujdziesz! A Franusia gdzieś podział? Franuś gdzie?...

Harłęza obrócił głowę, i mimo uzbrojenia, poznawszy w jeźdzcu pana Dyonizego, w pierwszéj chwili z wielkiego pomieszania zapomniał języka w gębie. Towarzysze jego, z którymi rozmawiał, obaj Czeczottowie i starościć Szymanowicz, zrobili wielkie oczy, widząc szlachcica od stóp do głów uzbrojonego, nadjeżdżającego z wielkiem zacietrzewieniem.

— Co za armatura! — zauważył pod wąsem się uśmiechając starościć — kopii tylko braknie, a rycerz do turniejów gotów.

— Zkąd Bóg prowadzi? — pytał wesoło Maciéj Czeczott — i dokąd to Waszmość takim rynsztukiem wyekwipowany się kwapisz? Na jakiego bisurmana?

Lecz zbrojny zaledwie pozdrowiwszy, nie odpowiedział na pytania; całą jego uwagę zajął Harłęza. Widząc go samego bez syna Franusia, nic dobrego się nie spodziewał. Oko jego badało trwożnie zakłopotanego rezydenta, ustami drżącemi pytał coraz natarczywiéj.

— Franuś gdzie?... Coś uczynił z Franusiem?...

Pytany bełkotał zrazu niezrozumiałe słowo, zebrawszy się potém, jął się tłómaczyć pokornie.

— Jegomość Dobrodziéj! — mówił — jam nie winien, klnę się na niebo i na ziemię! On sam, Franuś, leciał na oślep prosto na śmierć!...

— Wielki Boże! — jęknął nowoprzybyły głosem struchlałym, który przeniknął słuchaczy do głębi serca — mój Franuś, więc martwy!...

— Tego nie twierdzę — odparł ostrożnie Harłęza — widziałem ino, jak się rzucił sam jeden na setne szyki; koń padł pod nim, obstąpili go zbrojni.. i..

— I zakłuli — dokończył nieszczęśliwy ojciec z jękiem bolesnym.

Parę chwil panowało ponure milczenie; pan Dyonizy spuścił głowę, łzy jak grad posypały się z ócz jego na kulbakę. Podnosząc potem głowę, zawołał zrozpaczony:

— Nieszczęśliwa moja godzina! Nie mam syna, nie mam nikogo na świecie!...

— A ty trutniu! — wrzasnął wkrótce, wpadając w gniew nieuhamowany — jakeś ty śmiał dziecko moje jedyne wywlec zpod strzechy rodzicielskiéj? Gadaj psi synu?... pocoś mi go ty zabrał, mojego jedynaka z domu i wywiódł go na śmierć i męczeństwo? Ty powsinogo, pieczeniarzu, rabusiu obcych dzieci!... I odstąpiłeś go w ostatniéj godzinie nawet! Ty zdrajco podły... temi pięściami na śmierć cię zakatuję... — i z koniem skoczył na konia Harłęzy.

— Hola mospanie! — krzyknął, przechyliwszy się ze siodła i biorąc konia szlachcica za uzdę i na miejscu go osadzając pan Maciej Czeczott — zkądeś się ty wziął śmiałku! Rycerzy mi najeżdżać! Brewerye wszczynać. Czy u ciebie niedobrze w głowie?... Wara tobie od towarzyszy konfederackich. Ja tu sam tylko rozkazuję!

Na to groźne wezwanie pan Dyonizy cofnął konia, gorączka go ominęła.

Harłęzę litość brała kiedy patrzał na zrozpaczonego ojca, dlatego jął tłomaczyć starszyznie i uniewinniać jego postępek.

— Mości panowie dowódzcy! — mówił — nie sromajcie się na ojca, któremu syna jedynego zarąbali pewnie na śmierć Moskale. Szaleje z boleści i na mnie, swoim domowniku, chce się mścić téj śmierci. Imci Panie Dyonizy — zwrócił mowę do szlachcica — pozwól przecie mnie choć słów parę ku obronie. Nikt nie potępia oskarżonego bez dowodu. Audiatur et altera pars! Wycofajmy się ino pierwéj z tego tłoku, chmara spektatorów i słuchaczy nas obległa. Wstąpmy najlepiéj do gospody jakiéj, gdziebym mogli bez świadków się wygadać.

Usłuchano téj rady.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sam dobry Bóg w swéj osobie miał go pod przysięgą zapewnić, że te drogie relikwie [1]) mają przyczynić się do zwycięzenia katolicyzmu. Takie są powody, które skłoniły Izaaka Longa do ogłoszenia obrządku szkockiego za najstarszy i najdoskonalszy pomiędzy innemi obrządkami masońskimi.

Za czasów Mazzini'ego następcą Long'a był Albert Pike, Niezależny przywódzca, wielki mistrz najwyższéj Rady w Charleston. Obecnie obrządek ten składa się z 26 najwyższych Rad, z których trzy są niezależne; związek tych 23 Rad stanowi niezależną konfederacyą wolnomularstwa Obrządku szkockiego starego przyjętego, praktykowanego na obydwóch półkulach. Około 1866 roku złączył się z tym obrządkiem związek *Odd Fellows*, który wyłącznie trudni się okultyzmem i magią czarną.

Właśnie w tym związku istnieje drugi tajny stopień, znany tylko wtajemniczonym, w którym na cześć szatana odprawia się *mszą bogobójczą* (Messe Adonaiscide) ułożoną przez Holbrook'a.

Albert Pike zdobył sobie swą energią, z jaką występował przeciw lożom krnąbrnym lub schizmatyckim wielkie poważanie u .·. braci, tak iż w roku 1870 został ogłoszony Niezależnym Arcykapłanem masoneryi uniwersalnéj. Mazzini zaś, współzałożyciel samodzierżczego obrządku, zatrzymał dla siebie władzę wykonawczą z tytułem „niezależnéj Głowy czynności politycznéj.“ Członkowie arcymasoneryi centralnéj złączeni przywilejem niezależności i szatańską liturgią tajnego obrządku zwią się Prawdziwymi wybranymi.

Obrządek zaś ustanowiony na cześć Bafomet'a, bożka piekielnego i zreformowany przez Pike'a zwie się: *Nowy obrządek paladyczny, zreformowany*, lub *Nowe paladium zreformowane*. Ztąd pochodzi nazwa Paladystów, którzy za Albertem Pike uważają *Lucypera za równego Adonai* (Bogu katolików), lecz *Lucyper jest bogiem światła i bogiem dobrego, który walczy za człowieczeństwo z Adonai, bogiem ciemności i bogiem złego*. Oto jest dogmat arcymasoneryi, który w obec głupców reprezentowany przez W. Architekta, znanym jest tylko najwyższym masonom 33.·., o których istnieniu pospólstwo masońskie nie ma najmniejszego pojęcia. Charleston, rezydencya niezależnego Arcykapłana Lucypera, nazywa się „świętem miastem“. Przy jego boku znajduje się także Najwyższe dyrektoryum dogmatyczne, złożone z dziesięciu braci z najwyższych stopni, którzy tworzą Prześwietne wielkie kolegium masonów zasłużonych (Kardynałów).

W Rzymie zaś osadzono niezależną Dyrekcyą Arcymasoneryi, któréj głową był Mazzini. Wskutek nieporozumień atoli, jakie już w tym czasie powstawały pomiędzy różnemi Oryentami włoskiemi, Mazzini rzadko pokazywał się na posiedzeniach, aby nie narażać się na ciekawość .·. braci, która jeszcze nie była wtajemniczoną w nową reformę masoneryi. Dlatego udawał w tym czasie socyalistę i zwołał nawet w r. 1871 kongres robotników, na którym, zamiast obradować nad odnośnemi sprawami, starał się zjednoczyć wszystkie siły polityczne sekciarzy, przyczem dopomagał mu jego niezmordowany i biegły ajent Lemmi.

Mazzini krótko przed śmiercią otrzymał od Pike'a kopią rytuałów lucyperskich, które wynosi pod niebiosa w swéj gazecie „Roma del Popolo“. Czytelnicy nie rozumieli tych nowych misteryi ogłaszających istnienie Boga wbrew ateizmowi i materyalizmowi, których zwolennikiem był swego czasu także Mazzini. W jednym z swych listów do Daniela Sterna pisze: „Nie, nie jestem chrześcianinem! Wierzę w zupełny przewrot religii, który obejmie razem obrządek i dogmat!“ Nikt z ówczesnych masonów włoskich oprócz Lemmi'ego i kilku innych nie umiał sobie wytłomaczyć tych słów.

Lemmi już oddawna wtajemniczony w sekreta paladystów przez swego chlebodawcę, zaczynał odgrywać coraz ważniejszą rolę także w masoneryi. Mazzini bowiem widząc, że wskutek niezgody włoskich wolnomularzy, trudnoby było znaleźć brata tak bezinteresownego i niezależnego, któryby z upośledzeniem swego oryentu starał się poddać podległą mu brać pod zarząd Arcykapłana Masoneryi Uniwersalnéj, polecił Pike'owi za następcę Lemmi'ego, który nie należąc z przekonania do żadnego obrządku, prędzéj podołałby trudnościom, jakie będzie musiał zwyciężyć, nim osiągnie zgodę i jedność w masoneryi włoskiéj.

[1]) Paladium wolnomularskie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 14 lipca. W piśmie „Heimat“, wydawanem przez jakiegoś pastora protestanckiego, znajdujemy między innemi tego rodzaju utyskiwanie: „Zamiast pamiętać o wysokich zadaniach, jakie powstały dla administracyi szkolnéj przez połączenie Alzacyi i Lotaryngii z Niemcami, aby do krajów koronnych wprowadzić zdobycze w dziedzinie szkoły, jakie stworzył wolny od obcych więzów niezależny duch niemiecki, pozwala się ta administracya odstraszać teraz *pogróżkami Rzymu*. Powiadają przecież, że przy ustanawianiu nauczycieli w wyższem szkolnictwie stawia się nasamprzód pytanie: czy kandydat jest *katolikiem*, lub nie? i w ostatnim czasie widziano tu w Strasburgu na jednym przykładzie, jak bardzo chorągiewka obraca się wedle wiatru, przychodzącego z Rzymu. W wyższéj szkole żeńskiéj, do któréj uczęszcza sześć siódmych protestantek, musi być dyrektorem katolik! (O zgrozo!) Dla czego? Ponieważ Alzatczyk i wszyscy jego informatorzy nie przestają wstępować w szranki za *ujarzmieniem* naszéj ojczyzny pod władzę *Rzymu*, ponieważ nie ma się już odwagi stawić, jak dawniéj, z dumą i godnością czoła tym ludziom (?). Spodziewaliśmy się czegoś więcéj od ewangelickiéj niemczyzny i wołamy do tych, którzy teraz podają rękę Rzymowi, na mocy własnego doświadczenia: „Owoce, którym teraz pozwalacie dojrzewać, będą wam kiedyś smakowały kwaśno!“ Artykuł ten z przyjemnością i uznaniem dla rozżalonego pastora powtarzają „Hamb. Nachr.“

— We Fürstenwalde, jak donoszą pisma berlińskie, przygotowuje tamtejsza gmina ewangelicka tłumne wystąpienie z protestanckiego kościoła, ponieważ gmina ta jest bardzo niezadowolona ze swego superintendenta.

— Niektóre pisma niemieckie donoszą, że przy uroczystościach w 24 letnią rocznicę zwycięztw Niemiec nad Francyą nie ma być imię Bismarcka wcale wspomniane. Bismarckowskie organa biadają nad tem, dokąd doszły Niemcy, jeżeli w dwudziestopięcioletnią rocznicę pamiętnych wypadków tego rodzaju wzmianka może mieć choćby tylko pozór uprawnienia.

— Ministerstwo stanu odbyło w sobotę posiedzenie pod kierownictwem wiceprezesa dr. Böttichera. Obradowano podobno nad przedłożyć się mającym w przyszłej sesyi sejmu projektem do ustawy o wyposażeniu nauczycieli.

— Cesarz Wilhelm, w tegorocznej podróży swojéj na północ, podejmowany był w zamku Gripsholm siedzibie Wazów, przez króla szwedzkiego Oskara II-go wielkim festynem z bankietem. Pod koniec bankietu, król Oskar ofiarował cesarzowi piękną kopię puhara srebrnego, który w r. 1632 ofiarowany został przez obywateli Norymbergi królowi Gustawowi Adolfowi II-mu. Puhar ma kształt globusa ziemskiego, spoczywającego na barkach kunsztownie wykonanego Atlasa, a jest cennym zabytkiem złotnictwa niemieckiego z czasów „renesansu,“ a co więcej, współczesne pojęcia o geografii, na globusie odwzorowane są niezmiernie cenną wskazówką wyobrażeń świata naukowego z przed 200-tu z górą laty. Na podstawie, utrzymującéj Atlasa, pomieścił ofiarodawca następujący napis łaciński: „*Wilhelmo II Imperatori Germaniae — Oscar II D D D — Oscar II Rex Sueciae et Norvegiae — me anno MDCCXCV — faciendum curavit exemplar accuratissimum — sphaerae illius terrae — quae anno MDCXXXII — ab urbe Norimbergo — Gustavo Adolpho Magno — donata est. — Me in officina — Johannis Hallgergii — celavit Carolus Nicolaus Hennig. — Carolus Bovallius opus inspexit et correxit.*“ Napisu niema potrzeby tłómaczyć, bo jest on zrozumiały wobec tego, cośmy wyżéj powiedzieli. Dodamy tylko, iż kopia wyszła z pracowni J. G. Hallberga w Sztokholmie a cyzelowana przez Henniga

Telegramy.

Rzym, 14 lipca. Dziś podpisano układ dotyczący żeglugi między Wenecyą a Bombay z Towarzystwem wschodniem i peninsulernem.

Zofia, 14 lipca. Pisarz bułgarski Petko Sulewejko, który walczył w wojnie za niepodległość zmarł dzisiaj w 69 roku życia. Strapionéj rodzinie wyraził współczucie prezydent ministrów Stoiłów komunikując zarazem, że pogrzeb patryoty odbędzie się na koszt państwa.

Londyn, 14 lipca. Do północy wybrano 91 unionistów, 7 liberałów, 4 parnelistów. Unioniści zdobyli 7 nowych krzeseł, liberałowie jedno.

Londyn, 13 lipca. Dzisiaj przed południem wybuchnął w niemieckiéj ambasadzie pożar i zniszczył część dachu.

Białogród, 13 lipca. Radykalna i liberalna opozycya agituje w prasie przeciw konwersyi długu państwowego, ponieważ ma być dla Serbii szkodliwą i hańbiącą. W komisyi skupczyny prezes ministrów Nowakowicz nazwał postępowanie komisyi niegodnem i zalecał przyjęcie konwersyi.

Grac, 13 lipca. Liczne zebranie wyborców niemieckich (liberalnych) protestowało przeciw założeniu gimnazyum słoweńskiego w Cylei i wyraziło oczekiwanie, że zjednoczona lewica będzie w trzeciem czytaniu głosowała przeciw budżetowi.

Carogród, 13 lipca. Kedyw przybędzie w tych dniach prawdopodobnie do Carogrodu. Podróży téj téj odmawiają wszelkiego znaczenia politycznego.

Rieka, 13 lipca. Dzisiaj rano o godz. 6 minut 20 odczuto tu silne wstrząśnienie ziemi.

Petersburg, 14 lipca. Wedle „Now Wrem.“ przygotowuje się wielka ekspedycya do Abesynii pod kierownictwem Leontjewa. Wezmą w niéj udział także archeolog, agronom z południowéj Rosyi i kupiec.

III. Zjazd Przemysłowców.

„Polski przemysł niech nam żyje
Przemysłowi cześć!
Bo on dążeń dzisiaj kryje
Narodowych treść!“

Już w sobotę wieczorem zebrali się Przemysłowcy ze wszystkich okolic zaboru pruskiego w lokalu p. Adamskiego; z pierwszem słowem powitania zwrócił się do zebranych komisarz Zjazdu X. prałat Goebel z Kruświcy, poczem resztę wieczoru spędzono na pogadance.

W niedzielę rano o godzinie 10 odprawił Xiądz prałat Goebel na intencyą Zjazdu mszę św. przy głównym, pięknie w zieleń przybranym ołtarzu w kościele Bożego Ciała. Podczas mszy św. wykonał chór zbiorowy śpiewaków śpiewy na głosy, a mianowicie: „Serdeczna Matko“ i „Salve Regina“.

Pierwsze plenarne posiedzenie Zjazdu Przemysłowców rozpoczęło się wczoraj o godzinie 12 na wielkiej sali bazarowej. Prezes komitetu X. Michalski powitał zamiejscowych uczestników Zjazdu, powiedziawszy mniéj więcéj co następuje:

Zanim zasiądziemy do obrad poważnych, dla których dzisiaj się zbieramy, pozwólcie, że wprzódy serdecznie was powitam. Zawołaliśmy — i zbiegliście się na głos nasz z blizka i z daleka, a zbiegliście się w tak pokaźnéj liczbie, że radością i dumą dziś serca nasze przejęte. Radością i dumą — bo ta liczba tak wielka uczestników dzisiejszego Zjazdu, uczestników należących nie wyłącznie tylko do sfer przemysłowych — ale reprezentujących całe nasze różnorodne społeczeństwo — świadczy o dojrzałości naszéj pod względem ekonomiczno-socyalnym. Widzę tutaj w pierwszym rzędzie wprawdzie przemysłowców, kupców, rzemieślników, ale obok nich widzę także i przedstawicieli rolnictwa i widzę reprezentantów inteligencyi świeckiéj i duchownéj — a to świadczy wymownie o tem, że społeczeństwo nasze całe pojmuje dzisiaj doskonale jaką doniosłość i wartość przypisać należy do przemysłu i handlu i że całe też społeczeństwo ręki do tego przyłożyć pragnie, aby przemysł podnieść i handel rozwinąć. Powiedzieliśmy w odezwie naszéj do was, że dobro przemysłu i handlu naszego to dobro całego naszego społeczeństwa, a wam snać to słowo nasze przypadło do serca, a wy stawiając się tak licznie na dzisiejsze obrady, pokazujecie, że jednéj z nami jesteście myśli i jednego przekonania. A ta jednolitość naszych myśli i przekonań, ta równość naszych pragnień i dążeń, to zrozumienie doniosłości naszego przemysłu i handlu tak ogólnie już dzisiaj rozpowszechnione i tak głęboko wszczepione w serca i umysły nasze, — to moi panowie tryumf naszego polskiego społeczeństwa. Więc też wobec tego serca nasze wzbierają uczuciami radości i dumy, więc też i własne moje serce w radości się rozwiera, więc pragnąłbym dzisiaj szeroko otworzyć ramiona i wszystkich Was staropolskim zwyczajem jako braci po bratersku do piersi przycisnąć, Was, moi panowie kochani, sercem otwartem, — witam przedewszystkiem Was wszystkich, których stolica Wielkopolski dzisiaj jako gości mieści w murach swoich. Wam cześć przedewszystkiem, — że nas, na miejscu będących, nie mała zebrała się liczba, nie wielka to nasza zasługa, — ale Wam, panowie, cześć powtarzam, którzy z dalekich stron z taką ochoczością i z takim zapałem dla wspólnéj sprawy tak tłumnie zbliegliście się do naszego grodu. Ta Wasza ochoczość, ten zapał Wasz szczery — to najlepsza rękojmia, że i dzisiejsze nasze obrady pomyślny skutek wydadzą i dobre przyniosą owoce, i rękojmia téż przedewszystkiem, że i w przyszłości sprawa przemysłu i handlu naszego coraz to korzystniéj przedstawiać będzie, i że z otuchą i nadzieją silną wobec chmur w ostatnich szczególnie czasach się piętrzących w tę przyszłość naszą spoglądać możemy.

A więc raz jeszcze, panowie, pełen téj otuchy i pełen téj nadziei, którą ożywiają się serca nasze, gdy widzimy Was kupiących się z wszystkich zakątków ziemi naszéj dla wspólnéj sprawy w prastarym Przemysława grodzie, raz jeszcze do Was się zwracam i z pełni serca wołam: Serdecznie mi witajcie!!

X. prałat Goebel otworzył zebranie i wygłosił mniéj więcéj następującą mowę:

Niech będzie pochwalony Jezus Chr.!

Szanowni Panowie!

Ponieważ cielesne człowieka istnienie jest podstawą i warunkiem jego duchowéj, a zatem ludzkiej istności, więc słusznie człowiek stara się o zaspokojenie potrzeb tych, które są podstawą jego istnienia uczciwego na ziemi. Leży to w porządku rzeczy naturalnym. I jak pewno mieszkamy w dobrze i mocno zbudowanym gmachu, w strachu zaś o życie w chatce opartéj na spóchniałych fundamentach, by waląc się nas nie przygniotła, tak życie ducha w człowieku rozwijać się swobodnie tylko może w zdrowem, a silnem ciele. To zaś co u pojedyńczych spostrzegamy jednostek, widzimy w życiu całego społeczeństwa ludzkiego — czyli mówiąc jasno spostrzegamy niezawodnie, że dobrobyt doczesny wpływa na rozwój umysłowy człowieka i jest jego jego istnienia podstawą. Nie dziw więc, że niet tylko pojedyńczy człowiek — ale całe społeczeństwo ludzkie dąży do dobrobytu.

I nasze zadanie, Panowie, nie inne jest nad to, by uczciwą pracą, uczciwem i moralnem zajęciem się dojść do uczciwego istnienia — do pozbycia się nędzy materyalnéj, a z nią i nędzy moralnéj. I ten Zjazd dzisiéjszy ma ten cel — by podnieść dobrobyt z jednéj strony — a z dobrobytem i stroną moralną naszego przemysłu. Bo przemysł — Panowie to dźwignia potężna każdego narodu, to podstawa wszelkiéj potęgi materyalnéj narodu. Gdzie przemysł kwitnie, tam kwitnie całe państwo, jak to spostrzegamy już u starożytnych narodów n. p. Fenicyan, Egipcyan — i u innych. Do jakiéj potęgi wyniosły się miasta w średnich wiekach przemysłem — jak Augsburg, Norymberga i inne — jest nam znaną! a obywatel krakowski Wieżynek, przemysłowiec, przyjmuje króla swego — prawdziwie po królewsku

Jak kwitnący stan przemysłu jest pewną oznaką potęgi narodu, tak z drugiéj strony jest niechybnem znamieniem biedy narodu lichy przemysł.

Dowód tego twierdzenia mamy na nas samych. Bieda, nędza wszędzie była u nas pod koniec przeszłego a na początku tego wieku, bo nie było u nas przemysłu wytwarzającego, który znajdował się w rękach żydowskich. Dopiero kiedy przemysł zaczął się u nas podnosić — zaczął rość i dobrobyt społeczeństwa naszego. Ale przemysłu niema bez pracy i to umiejętnéj pracy. Praca jest przeznaczeniem człowieka — ale nie celem jego życia, jest ona raczéj środkiem, która ma zaspokoić nasze potrzeby, która ma nam życie uprzyjemnić i podnieść naszą moralną godność. Praca jest zarazem trudem i mozołem, któremu człowiek poddaje się tylko z konieczności. Aby ten mozół i trud pracy ułatwić i znośniejszym uczynić, dał Pan Bóg człowiekowi rozum i zmysł. — To ułatwienie tego mozołu pracy a zarazem podniesienie skutków pracy jest zadaniem naszych towarzystw Przemysłowych.

I ten Zjazd dzisiejszy nasz ma głównie ten cel, byśmy sobie nawzajem podali środki ułatwienia pracy i mozołu i byśmy podnieśli skutki naszéj pracy.

Zjechaliśmy się tudotąd nie na hulankę, nie na wypoczynek — aleśmy się zgromadzili w celu bardzo poważnym — szukając chleba powszedniego.

W téj więc myśli witam was Szanowni delegaci, Szanowni przemysłowcy, zkądkolwiek bądź przybyliście, czy od brzegów Odry czy Wisły, czy też z Wielkopolskiéj ziemi, w téj myśli Zjazd otwieram. Niech Bóg błogosławi naszym obradom i niechaj skutek ich będzie najzbawienniejszym. „Szczęść Boże.“

X. Michalski zaproponował na marszałka zebrania p. Wojczewskiego z Wrocławia, na pierwszego wicemarszałka X. Wawrzyniaka ze Śremu, na drugiego wice-marszałka p. Sobieskiego z Chełmży; na sekretarzy pp. dr. Ulatowskiego z Gniezna i Mąkowskiego z Krotoszyna; na ławników pp. Lipińskiego z Brodnicy, Kasprzaka z Gniezna, Ziołeckiego z Wrześni, Milskiego z Gdańska, Borowicza z Śremu, Kasprzaka z Inowrocławia, Wesołowskiego z Mogilna, Berkana z Berlina, dr. Jarnatowskiego z Poznania i innych.

Marszałek zebrania pan Wojczewski zaproponował okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza, który zebrani z zapałem trzykrotnie powtórzyli — i wysłanie telegramu do Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza naszego, z hołdem synowskiego przywiązania i czci najwyższéj i prośbą Go o synowskie błogosławieństwo.

Telegramy, życzące Zjazdowi powodzenia i jak najlepszych skutków, nadesłali patron Kółek włościańskich p. M. Jackowski, p. Jan Brejski z Torunia, p. Palędzki z Torunia, Towarzystwo przemysłowe z Brodnicy i inni.

Pan Korostański, redaktor „Dźwigni“, wyraził zebranym w imieniu galicyjskich Stowarzyszeń przemysłowych pozdrowienie i „Szczęść Boże“.

Pan dr. Celichowski miał odczyt: „O przemyśle domowym“. Prelegent z znajomością rzeczy rozbierał położenie tego przemysłu w przeszłości i teraźniejszości i podnosił doniosłość jego dla ludu wiejskiego i całego społeczeństwa pod względem ekonomicznym, powołując się na pracę p. dr. Łebińskiego, Parczewskiego i innych. Daléj dawał szczegółowe dane co do rozwoju tego przemysłu w Galicyi, w Królestwie Polskiem i na Szląsku, które oczywiście wypadły na niekorzyść naszego Księstwa, gdzie, jak dotychczas, nie ma, pomimo licznych nawoływań, silniejszego prądu w tym kierunku.

Następnie omawiał środki, prowadzące do rozbudzenia przemysłu domowego i do udoskonalenia go, wspomniał mianowicie o odnośnych szkołach i usiłowaniach, jakie w tym względzie wspólnie z innymi przedsięwziął w Kurniku, a które unicestwiło wymaganie władzy, aby nauczyciel wykładał w języku niemieckim, a nadto wyraził życzenie, aby w przyszłym „Domu przemysłowym“ urządzono bazar produktów domowego przemysłu, co niewątpliwie przyczyni się do jego rozkwitu, i co za tem idzie, do podniesienia dobrobytu ludności, nie mającéj dostatecznego utrzymania z roli. W końcu swego pouczającego odczytu poruszył także p. dr. Celichowski handel ludowy czyli handel potrzeby ludności wiejskiéj zaspakajający, który dawniéj znajdował się a także i dzisiaj znajduje się jeszcze przeważnie w rękach żydowskich. P. dr. Celichowski odradzał zakładanie handli ludowych na podstawie prawa spółkowego, a zalecał, aby handle takie pozostawiono przedsiębiorczości jednostek.

P. Stefan Chociszewski mówił o konsumach i stowarzyszeniach urzędniczych (tak zwanych po niemiecku Wirtschaftsverband), stanowiących w Niemczech wielkie niebezpieczeństwo dla kupców i przemysłowców, a mnożących się także u nas coraz bardziéj. P. Chociszewski poruszał już kilkakrotnie sprawę tę, jak się zdaje także na przeszłym Zjeździe i wykazywał stowarzyszeń rzeczonych ujemną dla przemysłu i kupiectwa działalność. Prelegent wzywał słusznie w swym odczycie do agitacyi przeciw tym stowarzyszeniom, do zwoływania osobnych zebrań, wysyłania petycyi do parlamentu i t. d., atoli zarzut jego, jakoby prasa tą sprawą wcale lub za mało się zajmowała, nie może dotyczyć pisma naszego, jeśli znaczną zapłacić musiało karę sądową za krytykowanie jednego z takich stowarzyszeń poznańskich. Na zakończenie zaproponował p. Ch. rezolucyą, oświadczającą się za ograniczeniem działalności konsumów na członków i żądającą zniesienia stowarzyszeń urzędniczych, a nadto zanoszącą prośbę do Koła polskiego, aby w myśl tego działało. Na tem zakończono posiedzenie o godz. 2 po południu.

Wydział dla spraw organizacyi Towarzystw przemysłowych

rozpoczął swe obrady w lokalu Koła Towarzyskiego o godzinie 8 rano.

Zebranie zagaił wiceprezes komitetu p. Ignacy Andrzejewski. Na przewodniczącego powołano pana Degórskiego z Wągrówca, na sekretarzy wybrano dr Ronkowskiego z Lipska i p. Łagodę z Wildy.

P. Stefan Chociszewski odczytał obszerne sprawozdanie z działania zjazdu prezesów i wydziału przemysłowego.

P. dr. Drobnik zdał sprawę ze stanu kasy, wykazując pomiędzy innemi, że Towarzystwo Pomocy Naukowéj w roku 1894 otrzymało ze składek Tow. Przemysłowych m. 555, a na rok 1895 wpłynęło dotychczas m. 257; fundusz na drukowanie odczytów z dziedziny przemysłowéj wynosi 339,80 m. Referent zachęcał Towarzystwa, aby każde z góry oznaczyło kwotę, jaką na ten cel rocznie przeznacza, ażeby skarbnik mógł zakomunikować Tow. Pomocy Naukowéj, na jaką składkę rocznie stale liczyć może.

W sprawie Związku referował obszernie i przekonywująco p. adwokat Czypicki z Koźmina. Referat p. mecenasa streścimy jutro obszernie — dziś ograniczymy się na powinszowaniu szanownemu referentowi téj gruntownéj i wyczerpującéj pracy. P. Cz. mówił tak po myśli słuchaczów, że gdy skończył, posypały się ze wszech stron oklaski. Jeżeli pomimo to wniosek jego o założenie Związku nie przejdzie, będzie to następstwem szalonéj agitacyi, jaką w Towarzystwach przemysłowych z pewnéj strony rozwinięto przeciwko związkowi. Pan mecenas Czypicki może się jednak pocieszyć przekonaniem, że myśl zdrowa prędzéj czy późniéj zwycięży.

Sekcya handlowo-przemysłowa.

Zebranie sekcyi handlowo przemysłowéj zagaił wiceprezes komitetu p. St. Knapowski dzisiaj o godz. 8 na wielkiéj sali bazarowéj i zaproponował na przewodniczącego p. *Gawlaka* z Wrześni, na sekretarza p. Borowicza ze Śremu, na ławników dr. Celichowskiego, Berkana z Berlina i Mroczkowskiego z Lwówka.

Przewodniczący wyjaśnia cel zebrania i odczytuje regulamin obrad posiedzenia.

P. dr. Celichowski proponuje rezolucyą, wyrażającą życzenie, aby urządzić ogólną wystawę przemysłu domowego ziem polskich pod panowaniem pruskiem, starać się o zaprowadzenie szkół zręczności i zachęcać do nauki w już istniejących, oraz urządzić bazar przemysłu domowego z nieustającą wystawą.

Rezolucyą tę zebrani uchwalili po dłuższych obradach.

P. Knapowski proponuje przyjęcie następującéj rezolucyi p. Stefana Chociszewskiego, wspomnianéj już wczoraj w odczycie: zważywszy, iż stowarzyszenia konsumcyjne a zwłaszcza związki urzędnicze szkodzą niesłychanie rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom, oświadcza się Zjazd przemysłowców za ograniczeniem działalności konsumów na członków samych, zaś związki urzędnicze uważa Zjazd za jeszcze więcéj szkodliwe dla prywatnéj zarobkowości, przeto oświadcza się za całkowitem ich zniesieniem. Zjazd zanosi zarazem prośbę do Koła polskiego aby przy nadarzających sposobnościach występowało energicznie w ciałach prawodawczych przeciw konsumom a jeszcze stanowczej przeciw związkom urzędniczym.

Rezolucyą tę uchwalono jednogłośnie.

Pan St. Knapowski mówił o robotach więziennych i wojskowych i o submisyach, wywodząc, że roboty te stanowią dla rzemieślników poważną szkodliwą konkurencyą, z któréj jedynie kapitaliści korzystają. Na zakończenie swego odczytu zaproponował następującą rezolucyą, którą zebranie uchwaliło:

Zjazd przemysł. oświadcza, iż praca po więzieniach jest wielką przeszkodą w dorabianiu się rzemieślników i przemysłowców. Oświadcza również, że prace po warsztatach wojskowych i oddawanie pracy przez submisye ujemnie działają na rozwój rzemiosła i przemysłu krajowego.

(Dokończenie nastąpi.)

Krytyk niemiecki o Paderewskim.

Korespondent londyński „Berliner Tageblattu“ i krytyk, p. Otton Brandes, w jednym z ostatnich numerów tegoż pisma poświęca cały feleton Paderewskiemu. P. Brandes przyznaje się, że dotychczas umyślnie nie chodził na koncerty znakomitego artysty i nie starał się o jego znajomość, albowiem opowiadano mu najrozmaitsze szczegóły o zarozumiałości Paderewskiego, o jego przechwałkach, kokieteryi itp. Znalazł się wszakże niedawno ktoś, który usiłował usunąć te uprzedzenia p. Brandesa i zdołał go nakłonić, by poszedł na koncert, a opis wrażeń swoich rozpoczyna dziennikarz niemiecki w feletonie zatytułowanym „*Paderewski*“, — jak następuje:

Przed St. James Hall zajeżdża powóz za powozem. Ulica najbliższego otoczenia czarna od napływającéj fali ludzkiéj. Godzina trzecia popołudniu i mamy 35 st. Cels. W wielkiéj hali, mogącéj pomieścić 2 500 osób, siedzi 2 600, co wynosi 20 000 marek dochodu. Na parterze, — zgromadzenie najpiękniejszych kobiet Anglii. Estrada pod organami, urządzona amfiteatralnie, na któréj zasiadły panie w barwnych toaletach, podobna jest do dekoracyi z żywych kwiatów. Chór, ciągnący się dokoła halli, zapełniony jest szczelnie, publiczność tłoczy się pod sam sufit. Któż jest ten, co wywołał tę wędrówkę narodów do St. James Hall? kto to zniewolił te tłumy do narażania się na skwar, daleką drogę, złe powietrze? Oto wchodzi już zwolna na stopnie, przyjmowany grzmiącemi okrzykami, — smukła postać w obcisłym czarnym surducie, w białym, swobodnie na kokardę pod wykładanym kołnierzykiem zawiązanym, krawacie; oprócz lekkiéj cechy artystycznéj nic niezwykłego w tualecie. Ale głowa osadzona na téj długiéj szyi jest interesująca. Profil ostro wyrzeźbiony, wysokie czoło, przysłonięte obłokiem jedwabistych, rudawych włosów. Oko błyszczące. Charakterystycznym jest melancholijny na pozór, ale w istocie tylko wielką objawiający nerwowość, rys dokoła ust Wązkie wargi zdobi niewielki wąsik. Gdy tak przyglądamy się na prędce zewnętrznéj charakterystyce téj postaci, artysta kłania się ciągle klaskającéj frenetycznie publiczności. Ta twarz, opanowana przez silną wolę, niczem nie daje poznać wzruszenia, a jednak ukłony składane możnaby prawie nazwać pełnemi szacunku. Człowiek, któremu zgotowano takie przyjęcie, jakiego nie widziałem nawet u namiętnych Włochów, — to fortepianista i kompozytor Paderewski. — Usiadł nareszcie do fortepianu, Ależ gdzie jest potrząsanie grzywą, podnoszenie ręki do wysokości ramion? Spokojnie uderza kilka akordów, poczem pochyla nieco głowę. Twarz wyraża skupienie ducha, zaczyna się sonata Beethoven'a As op. 110“.

Tu następuje niedługo charakterystyka gry artysty — p. Brandes porównywa go z innymi wirtuozami, — jak z Rosenthal'em i Neitzlem, — i przychodzi do przekonania, że Paderewski jest największy może z żyjących wykonawców dzieł Chopina.

„Gdy ucichł ostatni akord programu — pisze daléj — rozegrała się scena, którą uważałbym za niemożliwą w chłodnéj Anglii. Ludzie pozrywali się z miejsc rozległ się huragan oklasków, któremu wtórowały okrzyki: „vivat!“ i „bravo!“ — niektórzy powchodzili na krzesła, damy powiewały chustkami. Nikt nie ustąpił z miejsca, dopóki artysta nie zdecydował się na dodatek. Trzykrotnie powtórzyła się ta scena „crescendo“. Oko Paderewskiego jaśniało zapałem, lekki uśmiech okrążał pełne zadumy usta. Gdy nareszcie artysta usunął się ostatecznie, rzucił się tłum ku estradzie, by mu dłoń uścisnąć. Długotrwało, zanim zdołał się schronić do pokoju artystów. Pomimo że przed wejściem do tego pokoju sprawowali straż — wprawdzie nie dwaj aniołowie z płomiennemi mieczami — ale dwaj woźni o silnych pięściach, starych przyjaciół i wielbicieli nie mógł mistrz odprawić.

„Ciekaw byłem, jak się też Paderewski po takiem znużeniu i takich tryumfach zachowa. Posłałem mu moją kartę. Kazał mnie prosić, żebym chwilę zaczekał, dopóki tłum nie opuści pokoju artystów. Było jeszcze aż nadto pełno, gdym się nareszcie odważył wejść. Niczem nie udało się wydalić zapalonych ale okrutnych wielbicieli i przyjaciół. Ani papierosy, które zapaliliśmy, ani zmęczenie, malujące się na twarzy Paderewskiego — wtem przyjaciel jego i sekretarz wpadł na pomysł rozpakowania koszuli, przyniesionéj do zmiany. To pomogło. W mgnieniu oka pokój opróżnił się z dam. Artysta poprosił mnie, żebym został i poszedł wraz z nim, gdy się przebierze, do jego klubu.

„Tu zamierzałem go *interview'ować*. Gdyśmy tylnemi drzwiami wychodzili z St. James Hall, stało tam z dziesięciu żebraków, stałych klientów Paderewskiego, jak się zdaje. Wszyscy otrzymali pokaźny datek pieniężny od niego samego, a każdy nadto uprzejme skinienie głową. Piękny to rys, który mnie do niego, jako do człowieka zbliżył niezwłocznie. Po przybyciu do klubu nie miałem serca wyjmować notatnika i dręczyć po pytaniami, dotyczącemi jego życia i sztuki. Żal mi było tego biednego, wyczerpanego człowieka. Prowadziliśmy zatem swobodną gawędkę w toku któréj Paderewski okazał się bystrym obserwatorem naszych dzisiéjszych stosunków kulturalnych, a serdeczny śmiech jego, dowcipy, jakie opowiadał, przedstawiły mi go i z humoru i z usposobienia jako „cechowego“ muzycznéj rzeszy.

„Rozmowę naszą przerwał służący, który wniósł na srebnym talerzu list, — list żebraczy ubogiego polskiego żydka. Artysta przeczytał go uważnie i podał potem swemu sekretarzowi, który wybuchnął: „Wypędziłem już raz tego chłopca, gdy żądał, by mu pokać pane Paderewskiego, bo chce go prosić o pieniądze na powrót do domu“. „Jeśli chłopiec z góry uczciwie powiedział, że chce odemnie pieniędzy, w takim razie nie powinieneś go pan był odprawiać“, odparł Paderewski. — „Daj mu pan *sovereign'a*“. — Pan Görlitz wyszedł i wrócił z bardzo poważną miną. „Dałem mu pieniądze“, — opowiadał — „Chłopiec wpatrzył się w monetę, poczem oświadczył mi, że potrzebuje na podróż tylko osiem szylingów, a gdym mu powiedział, żeby resztę zatrzymał, by mieć coś przy sobie jak zajedzie do domu, pokonała go wdzięczność i rozpłakał się rzewnie“. — Był to największy tryumf Paderewskiego.

„Czytelnik widzi, że nie *interwiew'owałem* fachowo uwielbianego artysty. Ale te drobne rysy są może cenniejsze, niż wątpliwy wynik katuszy inkwizytorskich, Jako artystę nauczyłem się Paderewskiego cenić wysoko, jako człowieka — kochać“.

(„Kur. Warsz.“)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy uzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 15 lipca.

* **Doniesienia urzędowe**. Przesiedleni: Sędziowie okręgowi Sasse z Sremu do sądu ziemiańskiego jako sędzia ziemiański do Bydgoszczy, i dr. Kirsten z Trzemeszna do sądu okręgowego w Poznaniu.

* ***X Kardynałowi Ledóchowskiemu*** przesłał także życzenia z okazyi Jubileuszu X. Biskup drezdeński.

* ***Pomieszczeniem braci Galicyan*** zajmuje się p. Walery Łebiński, redaktor „Wielkopolanina“, Wielkie Garbary nr. 50, I. Do niego więc należy się zgłaszać w sprawie pomieszkań.

† ***Wczoraj*** po nieszporach o godzinie 6 odbyła się eksportacya zwłok ś. p. *Walentego Zientkiewicza*, proboszcza farnego, z domu do kościoła. Już od godziny 4 poczęli się w kościele i przed mieszkaniem gromadzić parafianie, żeby ukochanemu pasterzowi swojemu ostatnią oddać przysługę. O godzinie 5 kościół już szczelnie był przepełniony wiernymi.

Po odmówieniu modlitw rytualnych w mieszkaniu zmarłego wyruszył około godziny 6 pochód żałobny do kościoła. Prowadził go JW. X. kanonik Jedzink w otoczeniu przeszło 40 duchownych, pomiędzy którymi widzieliśmy Wnych XX. kanoników Szółdrskiego, Kubowicza, Krępcia, Echausta XX. profesorów seminaryum miejscowego, X. patrona Wawrzyniaka ze Sremu, X. prałata Gebla z Kruświcy i wielu innych z miasta i prowincyi. Za trumną tuż obok familii postępowali członkowie dozoru kościelnego i Siostry Miłosierdzia ze Zakładu św. Józefa. Wielka liczba Bractw z chorągwiami i światłem poprzedzała szeregi duchowieństwa. Kilkanaście przepysznych wieńców od Bractw i od osób prywatnych świadczyło wymownie o tém, jaką miłość zmarły u parafian swoich zaskarbić sobie potrafił, — a dobitniej jeszcze świadczył o tém, płacz ogólny, który zapełniał kościół, gdy trumna stanęła na katafalku.

* ***Wybory w Międzyrzeckiem*** budzą interes w całych Niemczech, prócz „Germaniii“ poświęcają tej sprawie naczelne artykuły dwa wielkie organa „liberalna“ „Voss. Ztg.“ i nadreński organ centrum „Koeln. Volksztg.“ Ostatnia powtarza w streszczeniu wywody „Germanii“ a w końcowym ustępie wskazuje na wybory w Eisenach, gdzie antysemici rozgoryczeni wyzywającą postawą konserwatystów nie wahali się poprzeć kandydata *wolnomyślnych*, a więc najzaciętszych przeciwników swoich. Okoliczność ta powinna być, kończy „Koeln. Volksztg.“ dla polskich i niemieckich katolików ostrogą do wytężenia wszystkich sił przy wyborach ściślejszych. — Elukubracyą ciotki „Voss.,“ o której referujemy na innem miejscu, zajmuje się także „Posenerka.“ Szczwana sąsiadka nasza z św. Marcina wzrusza ramionami na zapewnienia ciotki „Voss.“ o przymusowych skłonnościach p. Dz. do programu agraryuszów a przytaczając odnośny ustęp z mowy p. Dziembowskiego, w którym tenże zapewniał, że popierać będzie stanowczo wniosek Kanitza, powiada: Zaprzeczenia dotąd nie otrzymaliśmy. — O to zresztą obecnie wcale nie chodzi, lecz jedynie o to, czy antysemici głosować będą za p. Dz. lub nie; zarząd stronnictwa antysemickiego wzywać będzie ostatecznie jednak do głosowania za p. Dz., antysemici atoli, w części przynajmniej, nie okażą się posłusznymi, a wtedy wykluczonem jest, iż marszałek krajowy mógłby otrzymać mandat. Mamy tu podobne widowisko, jak w Kołobrzesko-Koźlińskiem; konserwatyści wychowali antysemityzm, który przerósł ich, zwalcza teraz swego opiekuna i ostatni płaci zań rachunek. W ten tedy „delikatny“ sposób daje „Posenerka“ zwolennikom swoim dyrektywę: patrzcie, komu zawdzięczamy antysemitów! — Brawo!

* ***Głos „Staatsbürgerzeitung“***, który przytoczyliśmy w ostatnim numerze, uważa „Posener Tageblatt“ za rodzaj mostu, który ma umożliwić antysemitom odwrót, gdyby po nieszczęśliwym dla kulturników wyniku ściślejszych wyborów w Międzyrzeckiem — zwalano winę na antysemitów. „Posener Tageblatt“ zapewnia teraz solennie, że sposób walki wolnokonserwatystów w obec agitacyi antysemickiéj był czysto rzeczowym „Staatsbürgerzeitung“ zapatruje się na tę „rzeczowość“ niestety inaczéj a do wyrobienia takiéj opinii przyczyniły się niezawodnie radosne referaty „Posenerki“ o „energii“, z jaką p. Dziembowski et consortes występowali przeciwko antysemitom!... Cięte wywody „Germanii“ zbywa „Posener Tageblatt“ półsłówkami, a ciężki zarzut oszukiwania i okłamywania wyborców za pomocą odezwy „katolików z zachodnich dzielnic“ pomija milczeniem, policzek więc „Germanii“, która nie wahała się nazwać kulturników kłamcami i oszustami, schowali ci panowie do kieszeni! Najwięcéj irytuje się „Tageblatt“ z powodu cięcia, jakie zadano jego sprawie, przypominając katolikom-Niemcom, że ci sami wolnokonserwatyści, którzy dzisiaj ubiegają się o ich względy, lżyli w bezczelny sposób w Izbie Najpr ewielebniejszego X. Arcypasterza. Widocznie katolicy-Niemcy szczerze miłują swego Zwierzchnika duchownego, jeżeli przypomnienie to tak korzystnie na nich oddziałało. Albo z siebie, albo z innych drwi sobie sławetny „Tageblatt“, jeżeli pisze, że nie było ani cienia *„lokalnego* powodu“ do „hecy“ przeciwko wszystkiemu, co niekatolickie. Na to odpowie, da Bóg, X. Szymański w parlamencie!

Z wielkiem zadowoleniem zapisuje „Tageblatt“ głos „wolnomyślnéj“ ciotki „Voss“, która wierna kulturniczéj swéj żyłce, wyzywa na „ultramontańskich“ księży, na stronnictwie centrum zaś nie zostawia suchéj nitki. „Syllabus i Encyklika — oto program polityczny X. Szymańskiego!“ — wykrzykuje „Voss. Zeitung“; „Germania“ najczarniejszem z „czarnych“ pism a X. Szymański był jéj redaktorem — to pierwsza zbrodnia, druga zaś, że czuje się Polakiem — to już po prostu nie do darowaoia i dla tego niechaj „wolnomyślna“ niemiecka burżoazya walczy co sił za p. Dz.! Za to „liberalne“ odezwanie się dziękuje naturalnie antyliberalny „Posener Tageblatt“ najserdeczniéj, wyprasza sobie jednak zaraz, ażeby „Vossische Zeitung“ nie łudziła stronników swoich zapewnieniem, że p. Dziembowski jest agraryuszem z oportunistycznych względów a nie z przekonania: „Każdy wolnomyślny i wolnohandlowy wyborca, wyjaśnia „Tageblatt“, który odda mu głos, wie więc, że popiera ekonomiczno-politycznego przeciwnika“. Ale... jest atoli „ale“ i — „Posener Tageblatt“ nakręca znowu rozklekotaną pozytywkę „patryotyczną“.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18 W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu W święta zaś i w niedziele od 12 - 2 po południu. Cena wejścia 50 fen, dzieci 15 fen.

* **Od podpisanych** odbiera my pismo następujące:

„W dniu 17 b. m. (w środę) o godz. 8½ w hotelu Francuzkim odbędzie się posiedzenie komitetu w sprawie przyjęcia braci naszych z Galicyi. Na posiedzenie to zapraszamy wszyskich członków komitetu.

Poznań, 14 lipca 1895 r.

Z polecenia

Fr Dobrowolski, przewodniczący. M. Dykier, sekretarz.“

* **Wszystkie** niemal pisma polskie z pod zaboru pruskiego, prócz „Dziennika Poznańskiego“ wyszły z okazyi jubileuszu X. Kardynała Ledóchowskiego w szacie odświętnéj i poświęciły Jubilatowi artykuły wstępne. Długi, nader podniosły artykuł p. t. „Kardynał hrabia Ledóchowski“ zamieściła sobotnia „Schlesiche Volksztg.“, a tutejsza „Posenerka“ podała w dodatku „Familienblaetter“ życiorys wraz z portretem Jubilata.

* **W sobotę** o godz. 2½ po południu nadzwyczaj liczny zastęp duchownych z miasta i okolicy odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Maryanny z Terczewskich Witkowskiéj, matki zarządzcy drukarni „Kur. Poznańskiego,“ p. Wacława Witkowskiego. Kondukt prowadził X prob. Terczewski z Komornik, brat nieboszczki, z domu żałoby na Zawadach na cmentarz św. Małgorzaty R. i. p

* **Magistrat** zamierza podobno dobudować do frontowéj ściany gmachu teatru niemieckiego budynek do przechowywania kulisów; koszta mają wynosić 40,000, za którą to sumę sprzedano stary dom do przechowywania kulisów teatralnych.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie wyższéj krajowéj szkoły rólniczéj w Dublanach w Galicyi, która dostarczyła już krajowi naszemu poważnego zastępu wykształconych rolników.

* „**Pos. Tagebl.**“ donosi w południowem numerze, iż zarząd stronnictwa antysemickiego wezwał wyborców antysemickich, ażeby oddali swe głosy p. Dziembowskiemu. „Pos. Tagebl.“ wzywa także do energicznéj agitacyi.

* **Pan Fabisz**, nauczyciel z tutejszego gimnazyum realnego poddaje się od 1 października r. b. emeryturze.

* **Związek** gospodarczy założony przed 5 laty przez nauczycieli tutejszych miał w r. b. 33,319,78 m. dochodu czyli 4000 m. więcéj, niż w roku zeszłym.

* **W „Pos. Tagebl.“** znajdujemy tenor wyroku sądu berlińskiego, skazującego redaktora organu „Bundu der Landwirte“ „Deutsche Tagesztg“ dr. Strehlkego za obrazę p. hr. Stanisława Ponińskiego z Wrześni na 50 m. kary koszta sądowe. Jak wiadomo uczynił sławetny organ agraryuszy niemieckich p. hr. Ponińskiemu śmieszny zarzut, że z nienawiści do Niemców nie chciał im z swego lasu sprzedawać drzewek na Boże Narodzenie.

* **W gmachu** tutejszéj III szkoły miejskiéj urządzono łazienkę dla dzieci szkólnych.

* **Demonstracya socyalistyczna**. Policya skonfiskowała wczoraj czerwoną chorągiew, którą wywiesił na ulicy Wrocławskiéj p. Stefan Chociszewski, właściciel składu cygar.

* **Według projektu** przyjęcia gości galicyjskich nastąpi przyjazd Galicyan w przyszłą niedzielę przed południem o godzinie 10 minut 13. Powitania na dworcu nie będzie, tylko kwatermistrz wskaże przybyłym kwatery, do których się nasi goście rozjadą. Uroczyste powitanie ich nastąpi w południe na sali hotelu Victoria, poczem odbędzie się obiad wspólny na tejże sali. Po południu goście nasi zwiedzać będą Wystawę, wieczorem odbędzie się przedstawienie teatralne lub koncert. W poniedziałek rano o godzinie w pół do 8 odbędzie się msza święta w kościele farnym. Polecono komitetowi ściślejszemu uprosić „Koło Śpiewackie Polskie“, żeby podczas mszy św. wykonało śpiewy. Po mszy św nastąpi zwiedzanie osobliwości miasta w 3 grupach. W muzeum naszem udzielać będzie informacyi i objaśnień p. dr. Erzepki. Technicy oddzielną stanowić będą grupę. Po obiedzie goście nasi znowu zwiedzą Wystawę. Na tem kończy się program pobytu gości naszych w Poznaniu i we wtorek rano nastąpi wyjazd ich do Gniezna i Kruświcy, gdzie się utworzyły osobne komitety dla ich przyjęcia.

* **W Gnieźnie** odbywa się 21 zjazd śpiewaków niemieckich, Śpiewaków witał w sobotę kupiec i radny miejski Kietzmann, zapewniając, że w Gnieźnie oddawna pielęgnuje się kulturę niemiecką i śpiew i obyczaj niemiecki. Ukazał się też dziennik zjazdu zredagowany przez rektora szkoły protestanckiéj. W zjeździe biorą udział śpiewacy z Brójec, Buku, Dobrzycy, Wschowy, Gniezna Grodziska, Jarocina, Jaraczewa, Jeżyc Kościana Leszna, *Łodzi z Kongresówki* (26 ściu) (!!). Międzyrzecza, Mogilna Lwówka, Pniew, Pleszewa, Poznania (250 ciu!) Rawicza, Rogoźna Szamotuł, Zaniemyśla, Sremu, Środy, Swarzędza Swiegocina, Trzcianki, Trzemeszna Wildy, Witkowa, Wolsztyna Wagrówca, Wrześni i Torunia

* **X. profesor Antoni Laubitz**, jak się dowiaduje „Dziennik Kujawski“ uzyskał od naczelnego prezesa prezentę na probostwo inowrocławskie.

* „**Geselligе**“ grudziądzki, czytywany niestety jeszcze przez lud nasz w Prusiech Zach., podkopuje w chytry, iście masoński sposób wiarę tego ludu, na co pisma nasze zachodniopruskie stanowczo za mało zwracają uwagę; dzisiaj n. p wyszydza św. Patrona Aleksyanów, którego zowie „nieludzkim“ w znaczeniu „monstrum“, jest to czelność, która lud religijny oburzy ogromnie.

* **Sprawozdawca** z prowincyonalnéj wystawy poznańskiéj polakożerczego „Geselligera“ zachwyca się pracą i Polek naszych nie wymieniając jednak nazwisk.

* **Teatr polski w Grodzisku** (na sali p. Seidel'a).

We wtorek komedya: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W środę komedya: „Kraj“

W czwartek na ostatnie przedstawienie dramat w 5 aktach: „Gwiazda Syberyi.“

* **Wisła** pod Toruniem wzrosła gwałtownie, bo z soboty na niedzielę z 0,30 na 2,50 m.

* **Rektor** i senat berlińskiego uniwersytetu ogłasza w „Reichsanzeigerze,“ że uroczystość jubileuszową wojny francuzko-pruskiéj obchodzić będzie uniwersytet dnia 19 lipca r. b.

* **Minister kolei żelaznych** zarządził, iż między przedziałami dla niepalących w pociągach kursujących w nocy a odznaczonych literą D. znajdować się powinien zawsze „przedział dla pań“ w klasie I.

* **Czytamy** w krakowskim „Przeglądzie Lekarskim“: Rokowania z prof. Gałęzowskim o objęcie katedry okulistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim nie doprowadziły do pożądanego rezultatu; okazało się bowiem, iż Szan. profesor ma w Paryżu obowiązki, niedające się w żaden sposób pogodzić pod względem czasu z czynnościami profesora w Krakowie, gdyby wykłady odbywały się nawet tylko w półroczu zimowem i z przerwami ze zwyczaju i ustawy wynikającemi. Uznał to sam prof. Gałęzowski między innemi i w swem piśmie do młodzieży uniwersyteckiéj, która wysłała do niego adres z okazyi rozpoczęcia z nim rokowań o objęcie katedry okulistyki. Skutkiem tego postanowił Wydział lekarski jednomyślnie i wyłącznie przedstawić Wys. Ministerstwu oświaty prof. dr. Bolesława Wicherkiewicza w Poznaniu na profesora okulistyki w Uniwersytecie Jagiell.“

* **Adres do J. E. X. Kardynała Ledóchowskiego**, podpisany przez Episkopat galicyjski obrządku łacińskiego, przez Kapituły katedralne, oraz przez najwybitniejszych przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, świata naukowego i obywatelstwa — brzmi jak następuje:

Eminencyo!

Biskupi, kapłani i wierni czterech dyecezyi, w Kościele, jedni bracia Twoi, a drudzy synowie, po krwi rodacy, łączą się z Kościołem powszechnym w hołdach, które Ci składają, w modłach dziękczynnych, które za Ciebie w błagalnych, które o Ciebie do Pana Zastępów zanoszą.

Łączą się ale między wszystkimi, którzy tak dziękują i proszą, nie na ostatku stoją, owszem w pierwszym rzędzie być czują się w prawie i w obowiązku. Z pośród nas bowiem wyszedłeś: a gdy Cię Bóg na wielkiego w Kościele swoim Pasterza i Wyznawcę wyprowadził, to w dyecezyach swoich około naszych dusz dobra podjąłeś te prace i zdobyłeś te zasługi, które Cię tak wysoko w dostojeństwie, wyżéj w czci katolickiego świata wyniosły. Twoje one są, ale i nasze także; bo u Boga, jak w dziejach, dołączone będą do wspólnego skarbca zasług, jakie naród nasz około sprawy Kościoła położył, a choć od jednego spełnione, spłynąć mogą na wszystkich miłościwą łaską i pomocą z góry. Nasze więc dobro i pożytek; a chwała z tych cnót i zasług na nas także rzuca swój blask.

Jubileuszem zwie się obchód, którym Kościół zwykł święcić pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa. W tym razie nazwa przystoi obchodowi jak rzadko, bo rzadko takiego do radości i dziękczynień powodu.

Młody kapłan przed półwiekiem składał Bogu swoje śluby całą duszą, a całem życiem je spełnił. Pasterzem był dla niektórych wzorem dla wszystkich: w czasach spokojności wzorem pasterskiéj żarliwości i pieczy, w ucisku i walce wzorem téj roztropności, która nic nie naraża, téj odwagi i wytrwałości, która wytrzymuje wszystko, choćby do samego męczeństwa.

Czynem swoim przykładem swoim podniósłeś nas Eminencyo wszystkich: podniosłeś naszą świadomość tego, cośmy Bogu i Kościołowi winni, naszą wierność i miłość, naszą jedność z Głową Kościoła i z jego członkami; nauczyłeś jak w potrzebie ulegać, jak w konieczności opierać się, cierpieć i walczyć

Oby Twój żywot, jak nauką być powinien, tak był także wróżbą i figurą przyszłych losów Kościoła na ziemi naszéj. Per angusta prób i prześladowań doszedłeś Eminencyo ad augusta najwyższych w Kościele stanowisk i obowiązków: doszedłeś przez wyznawstwo męczeństwa bliskie, zwyciężyłeś cierpliwością, wytrwałością i odwagą.

Dziś, kiedy nie jednę część, ale cały na kuli ziemskiéj lud Boży masz na pieczy, wydajesz nam się widomym znakiem téj opatrznéj łaski, która cnotę i w tem życiu czasem nagradza tryumfem, a przez to przypomina światu, że ona jest, że czuwa i nie opuszcza

Wśród tych wszystkich ludów, które w Kościele Bożym zatrzymane lub do niego przyprowadzone być mają, jest jeden, który Eminencyo szczególną miłością ogarniasz i który do Ciebie ze szczególną się garnie. Prośże za nim, żeby mu Bóg dał, jak Tobie, łaskę wiary, łaskę wytrwania, łaskę roztropności i męztwa, jak on dziękuje za to, co mu Bóg w Tobie i przez Ciebie dał, a prosi, by Cię w najdłuższe lata chował na chwałę Swoją, Kościoła Swego i naszą.

* **Wiedeń**, 12 lipca. Z Koła polskiego. Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego wniósł poseł Kozłowski, aby z powodu 50 letniego jubileuszu kapłaństwa wystósować do Jego Eminencyi kardynała Ledóchowskiego telegram z odpowiednem wyrażeniem uczuć Koła. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i przewodniczący Zaleski posłał w imieniu Koła telegram

* **Girlandy** na otwarcie kanału północnego zamówione były przez zarząd budowy w jednym z zakładów ogrodniczych w Harzgerode. Ogólna długość girland wynosiła 40,000 metrów. Dla uwicia ich spotrzebowano 20 centnarów drutu. Girlandy przewiezione zostały do Holtenau pociągiem specyalnym w dziesięciu wagonach.

* **Proroctwa Falba**: lipiec przekropny, pogodę będziemy mieli od 15—17 i od 25—27, sierpień chłodny i przekropny, we wrześniu susza i upały, w październiku deszcze, listopad w pierwszéj połowie suchy, w drugiéj deszcze i śnieg, w grudniu śnieżyce.

* **Kalendarz** Jutro we wtorek dnia 16 lipca N. Maryi P. Szkaplerznéj.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 58. Zachód o godzinie 8 minut 13.

Ostatnie wiadomości.

† ***Dziś*** odbył się pogrzeb X. Seniora Walentego Zientkiewicza. Po odśpiewaniu wigilii i odprawieniu żałobnego nabożeństwa przemówił z ambony administrator parafii farnéj, X. subregens dr Szulc, kreśląc w wymownych słowach cichy, ale pełen cnót i zasług żywot Zmarłego. Wspaniały kondukt żałobny poprzedzało przeszło 60 duchownych z miasta i prowincyi, prowadził go X. kanonik prof. dr. Dziedziński z Gniezna. Ogromne tłumy ludu poprzedzone przez wszystkie cechy, towarzyszyły trumnie. Na nowym cmentarzu farnym przemówił nad grobem dawniejszy mansyonar farny, a dzisiaj komendarz parafii w Gleśnie, X. dr. Skrzydlewski na temat: Fac luctum secundum merita ejus.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr 160.

Wtorek 16 Lipca 1895.

Próba żniwiarek.

Czytamy w „Ziemianinie“:

Zapowiedziana próba żniwiarek odbyła się w Kobylopolu pod Poznaniem, w czwartek, dnia 11-go bm. przy najpiękniejszej pogodzie i bardzo licznym udziale publiczności obydwóch narodowości. Próba urządzoną była staraniem Tow. rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego. Wielka zasługa w przyjściu do skutku tej próby należy się p. Władysławowi Glabiszowi, dzierżawcy Kobylopola, który z wszelkiem poświęceniem i bezinteresownością, dostarczył koni do prób, trwających od 3 do 8 wieczorem, przysposobił pole z żytem do prób przez wycięcie 8 pasów i wywiezienie zboża, z przeznaczeniem dla każdej żniwiarki wymierzonej przestrzeni po 6 mórg. Do próby zgłosiło się sześć fabryk — zgromadzenie [illegible] i dwoma wiązałkami. Sędziowie [illegible] urządzona amfiteatralnie. Sędziowie wyznaczeni do oceniania pracy żniwiarek, opatrzeni byli w książeczki z pytaniami i osobnemi rubrykami do szczegółowego zapisywania prac pojedyńczych żniwiarek. Książeczek tych, bardzo starannie ułożonych, dostarczyła panom sędziom Komisya, urządzająca próbę żniwiarek. Koło sędziów podzielone było na dwie komisye: techniczną i agronomiczną, które na spycyalne pytania pod względem technicznym i agronomicznym odpowiadały. Z uderzeniem godziny kwadrans na czwartą rozpoczęły na dany znak wszystkie żniwiarki robotę. Nie przesądzając uchwał Komisyi i szczegółowego protokułu przez też Komisyą ułożonego, która zda w przyszłym numerze „Ziemianina“ sprawozdanie z działalności każdej pojedyńczej żniwiarki z osobna, dziś już zaznaczyć możemy, że żniwiarki w ogóle nie rozwięzują dotąd zadania zupełnie dokładnej roboty tak, aby bez wszelkiego zarzutu przez praktycznych gospodarzy używanemi być mogły, Żniwiarki, zdaniem naszem, od 20-tu lat nie postąpiły ani na krok w swem ulepszeniu, z wyjątkiem małych technicznych zmian i nowości w szczegółach, bez większego znaczenia.

Budowa żniwiarek w swej zasadniczej części jest taka sama, jaką widzieliśmy przed 20-tu laty, niektóre nawet dawniej lepiej odkładały zboże niż dziś. Postęp jest jedynie w lekkości budowy tak, że wszystkie prawie żniwiarki szły lekko bez zmęczenia koni od 3 do 7 po poł.

Wiązałki, tj. żniwiarki z przyrządem do wiązania snopów snopow sznurkiem, zrobiły na próbie, przynajmniej z początku swej pracy, zupełne fiasko i nie zachęciły zapewne żadnego z praktycznych gospodarzy do ich nabycia, Bezstronna atoli sprawiedliwość wymaga nadmienić, że ku końcowi próby szły o wiele lepiej, mianowicie wiązałka z fabryki Deeringa z Chicago. Obecni monterzy tłomaczyli, że przyczyną niedokładnej z początku pracy wiązałek i zatykanie się ich było nieobtarcie się farby z przyrządów, które tamowały gładki, swobodny ruch. Żniwiarki same szły nierównie lepiej, ale i te zasługiwały na bardzo poważne zarzuty, niektóre przecinały zboże już ścięte leżące na ziemi, inne nie czysto odkładały.

Jako najlepsza ze wszystkich okazała się żniwiarka „Albion,“ dostawiona przez fabrykę H. Cegielskiego. Najpierwsza skończyła robotę o 6 godz., czyli żęła morgę w przecięciu pół godziny; szła bardzo lekko, przez blizko 3 godziny, bez zmęczenia paru koni, ścięła gładko i odkładała poprawnie. Druga po niej skończyła robotę o 6 minut 7 i pracowała wogóle dosyć dobrze; była to żniwiarka „Deeringa“ z Chicago, dostawiona przez firmę braci Lesserów z Poznania.

Firma pp. Brylińskiego i Twardowskiego miała nieszczęście, że zaraz na samym początku próby złamał się dyszel u żniwiarki Walter'a A. Wood'a, którą firma ta dostarczyła i z tych powodów nie mogła też dokończyć rozpoczętej próby. Wiązałka przez tęż firmę dostarczona, nie pracowała lepiej od swej drugiej konkurentki.

Żniwiarka „Imperial“ dostarczona przez firmę firmę Karola Beermann'a z Bydgoszczy także się w czasie próby zepsuła i na sporządzenie zmudziła blizko 3 kwadranse czasu. Skończyła robotę dopiero około pół do 8.

O innych żniwiarkach nie wspominamy, pozostawiając sąd o nich specyalnej Komisyi. — Z przebiegu prób tych atoli przekonujemy się, co już na wstępie zaznaczyliśmy, że dotąd problem żniwiarek nie jest zupełnie rozwiązany, że dla przeciętnego średniego gospodarstwa nie są one jeszcze narzędziem, do zakupna którego możnaby zachęcać, mianowicie do sprzętu żyta. Praktyczniejsze mogą być żniwiarki do sprzętu pszenicy, jarzyn, a mianowicie do łubinu, dalej jako maszyna pomocnicza przy sprzęcie jęczmienia, jednocześnie z żytem dojrzałego.

Inna rzecz na wielkich obszarach południowej Rosyi, na Ukrainie np. na większych majątkach o wielu tysiącach mórg, — tam mogą żniwiarki być polecenia godne. W naszych atoli warunkach gospodarczych, gdzie robocizna nie zbyt droga, w średnich gospodarstwach nie są dotąd do zalecenia.

W końcu należy się wyrazić uznanie i publiczne podziękowanie p. Władysławowi Glabiszowi, dzierżawcy Kobylopola, i uprzejmej jego małżonce za serdeczne, z prawdziwą staropolską gościnnością podejmowania w swym domu, tak Komisyi urządzającej próbę, jak i wielu przybyłych i zaproszonych gości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Napoleon Inconnu“** Pod takim tytułem wyjdzie wkrótce w Paryżu książka pióra Fryderyka Masson'a „Napoleon nieznany,“ to obraz pierwszéj części życia, obejmujący historyą Bonapartego od r. 1769 do r. 1793 Obraz ten odznacza się szczegółowem opracowaniem, najdrobiazgowiéj wyjaśniającem pojedyńcze wypadki; daty są tu najsumienniéj sprawdzone, charakterystyka zaś postaci przyszłego cesarza Francuzów bardzo wybitna

W chwili, kiedy Napoleon wstępuje do szkoły w Brienne, ma lat około dziesięciu; przybył tu z kolegium, płynnie już mówiąc po francuzku. W Brienne żaden z uczniów nie mógł znikąd otrzymywać ani książek, ani ubrania, ani pieniędzy. Wykłady religii prowadził O. Karol, którego nauki wywarły niewątpliwy wpływ na umysł Napoleona. Kiedy Bonaparte został pierwszym konsulem, X. Karolowi ofiarował pensyi 4000 fr. z własnoręcznym listem następującéj treści: „Nie zapomniałem tego, że dzięki waszemu cnotliwemu przykładowi, zdobyłem to wysokie stanowisko, jakie zdobyłem. Bez religii nie ma szczęścia, nie ma przykrości możliwéj. Polecam się modłom waszym.“ Uradowany O. Karol w te słowa odezwał się do dawnego ucznia: „Vale prosper et regna.“ Ale pierwszéj Komunii udzielił Napoleonowi proboszcz miejscowy nie X. Karol; o tym uroczystym akcie Napoleon pamiętał i późniéj podniósł probostwo do stopnia klasy pierwszéj na przeciąg życia X. Geoffroy

Czy Napoleon był uczniem celującym? Zdaje się, że nie. Uczył się pilnie języka francuzkiego, ale nigdy dość czysto nie wymawiał; nawet własne imię brzmiało w jego ustach: *Napoiglione*, z czego towarzysze zrobili: *paille au nez!* W żaden sposób nie mógł się przyzwyczaić do francuzkiego *u* — i nawet pisał przez *ou*; pióro nie chce być posłuszne Napoleonowi w ortografii francuzkiéj; wciąż jest ono cudzoziemskie.

W naukach oderwanych jednak dochodzi od razu do perfekcyi. Pracował bardzo dużo; czytał ustawicznie; nie bawił się, lubił samotność podczas rekreacyi Lecz nie należy przywiązywać wiary do pogłoski, jakoby w Brienne podkopał sobie Napoleon zdrowie. Pracował przecież bardzo wiele, zwłaszcza w kierunku naukowym, chociaż w matematyce wielkich postępów nie robił. Literackie kwestye interesowały go daleko mniéj.

W ten sposób Fryderyk Masson kreśli lata szkólne Napoleona, w których dużo znajduje się ciekawego i nowego materyału.

Skwarki.

* **Na koszta adresu** przysłał:
Hr. Stefan Łącki z Lipnicy 20 m.

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

„Kotłów p Mikstat, 12 lipca.

Na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców w Kaliszkowicach Ołobockich w parafii kotłowskiéj zł żyli od dnia dnia 14 maja na ręce niżéj podpisanego jako dalsze składki:

X prob. Weiss z Mikorzyna 10 m. J. Kowalski z Biskupic 70 fen Cieśla z Chynowskiego Pustk. 1 m X. prob Muszyński obecnie w Mur Goślinie, dawniéj w Kobyléjgórze 10 m. X. prob. Brzeski z Swierczyny 15 m. X prob Minjak z Paragnowa 10 m. Przez X. prob. Zawadzkiego z Bukownicy 5,20 m.

Te jako i dawniejsze składki na ręce komitetu parafialnego złożone wynoszą oprócz licznych ofiar w naturaliach razem 896,10 m.

[illegible] od pobożnych [illegible]

W imieniu ciężko nawiedzonych składa na tem miejscu wszystkim szlachetnym i wspaniałomyślnym dobrodziejom najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“

Z wysokim szacunkiem
Za komitet
X. J. Cichowski, wikary.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 lipca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. X. Gordon z Krakowa, Szafrański z żoną i Berlinge z Król. Pzlskiego, d. Dybowski z Kijowa, Rogaliński z Królikowa, Wiegand z Lipska, Stroiński, Rotwand, Lewiński, Langner i Kroll z Warszawy. Milke z Kalisza, Kamiński i pani Brük z Wrocławia, Koppel, Mündner, Krinke i Wiebek z Berlina, Kobecki i Wawelberg z Petersburga, X. Patron Wawrzyniak z Sremu, Skubiński z Olsztyna, Furmanowicz i Hoffmann z Krobi, Buchman z Krotoszyna, Janaszek z Inowrocławia, X. Miśkiewicz z Pniew, Sredziński z Miłosławia, Spliff z Odolanowa

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Eulenfeld z rodziną i Wikler z Wrześni, Moczyński i Sosnowski z Bydgoszczy, Jankowski z Dobrzejewic, Majchrkiewicz z Berlina, Potworowski z Kossowa, Raczyński z rodziną z Stajkowa, Zakrzewski z Osieka, Heikerodt z Magdeburga, pani Ferderow z córką z Wolkowa, pani Krasicka z rodziną i pani Pawlikowska z Krakowa, Łyskowski z Wrocławia, Robińscy z Krotoszyna, Kroll z Poznania, dr Krzymiński z rodziną z Inowrocławia, Morin z Nieżychowa, pani Szczerbińska z Sremu, pani Zakrzewska z synem z Kościeszyna, Wąsowicz z Bzowa, Ostrowski z Królestwa Polskiego, X prob. Jeżewski z Dachów Mokrych, Niklewicz i Bogusławski z Pniew, dr. Wróblewski z Buku, Trzebiński ze Strzemkowa, Wichliński z Tuczna, X. prob. Skrzydlewski z Glesna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Wesołowski z Raszkowa, dr. Chełmicki z Żydowa, Milski z Gdańska, Żychiewicz z Rogalina, Mróczkowski i Dąbrowski z Jaraczewa, bracia Lesińscy z Raszkowa, Bogdański z Zajezierza, Cybiński z Krotoszyna, Dabiński, Strzyżewski i Piaskowski z Gostynia, Leissner z Berlina, Jahn, Haym i Grunnert z Poznania, Berhan z Berlina, Ziołecki z Wrześni, Niziński z Grabowa, Sałwiński i Kuszewski z Kwilcza, Heil z żoną z Kruświcy, Leonard z Gniezna. Wierzchlejski i Kornaszewski ze Strzelna, Grodzki i Czypicki z Koźmina Borowicz ze Sremu, Ciążyński z Gostynia

Zalecano.

Do mycia dzieci w młodszym wieku

powinno się używać tylko *przezroczystego mydła kryształowego Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem.* Mydło to nie posiada żadnéj ostrości, fabrykowane z najlepszych materyałów, nadaje skórze delikatność i miękkość. Od wielu lat w użyciu wypróbowane, cieszy się już teraz zasłużonym na całym świecie rozgłosem i uważanem jest przez znawców *za najlepsze.* Nabyć go można we wszystkich lepszych handlach perfumów. (106)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuniu
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 15 lipca 1895		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	10	14	50	13	90
„	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	11	20	11	—	—	—
[illegible]	-	12	—	10	50	10	—
Jęczmień	-	12	20	11	30	10	90
Owies	-	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	—	—	—	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica wyżej.		
na lipiec	144 —	141 20
na wrzesień	148 0	148 70
Żyto wyżej.		
na lipiec	123 50	124 50
na wrzesień	128 25	128 70
Oléj rzep. cicho.		
na lipiec	43 60	43 90
na październik	43 6	43 90
Okowita stalej.		
eksportowa	38 30	38 40
na lipiec	42 30	42 20
na sierpień	42 30	42 20
na wrzesień	42 60	42 50
na październik	41 80	41 70
na grudzień	40 60	40 40
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień	126 75	127 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	1100	500
okowity kw. eksp	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

Niem. 3% poż. pan.	99 90	99 90
Consol. 4%	105 75	105 40
Consol. 3½%	104 80	104 60
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	101 40	101 30
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 25
Pozn. 3½% l. rent.	103 25	102 20
Poznań oblig.	101 75	101 50
Nowa Pozn. poż	101 75	101 75
Austr. banknoty	168 75	168 70
Austr. renta srbr.	101 20	101 10
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 40	103 50
Węg. 4% renta zł.	104 30	104 10
Węg. 4% „ kor.	99 80	99 90
Aust. kred. akcye	253 50	252 70
Lombardy	47 40	47 50
Disconto com.	223 20	222 20
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 13 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica stalej.		
na lipiec-sierpień	144 —	146 —
na wrześ.-paźdz.	147 —	149 —
Żyto stalej.		
na lipiec-sierpień	122 50	124 —
na wrześ.-paźdz.	125 50	128 75
Oléj rzep. spok.		
na lipiec	43 —	43 —
na wrześ.-paźdz.	43 20	43 2
Okowita stale.		
w miejscu eksp.	37 20	37 60
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 40	11 40

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 maja 1895 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,40 rano.	4,15 rano.
10,26 przed poł.	7,33 rano.
12,35 w poł.	10, 1 przed poł.
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)
2,32 po poł.	2,56 po poł.
3,13 po poł.	6,18 wiecz.
4,55 po poł.	(z Rokietnicy)
(do Rokietnicy	6,58 wiecz.
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.
8,12 wiecz.	
12.28 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń	
3,40 rano.	8, 2 rano
6,40 rano.	(z Gniezna).
10,24 przed poł.	10,12 przed poł.
3.18 po poł.	3, 7 po poł.
7, 5 wiecz.	6,46 po poł.
11,00 w nocy.	10,51 wiecz.
(do Gniezna).	1,24 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,38 rano.	7,38 rano.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.
4.40 po poł.	6.40 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
1,32 w nocy.	3,30 rano.
4,21 rano.	8,12 rano.
10,21 przed poł.	10,13 przed poł
3,35 po poł.	2,12 po poł.
6,54 wiecz.	5,39 po poł.
8.17 wiecz.	12, 6 w nocy.
Poznań-Berlin-Gubin.	
1,34 w nocy.	3,32 rano.
4,49 rano.	8,50 rano.
10,26 przed poł.	2,22 po poł.
4,16 po poł.	5,36 po poł.
7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
Poznań-Ostrowo-Kluczbork	
6,40 rano.	8,27 rano.
10,32 przed poł.	1,55 po poł.
2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
Poznań-Września-Strzałkowo.	
4,54 rano.	8,57 rano.
12,00 w poł.	3,21 po poł.
5,45 po poł.	9.32 wiecz.

Dnia 13 b. m. o godzinie 5-téj wieczorem zakończyła żywot doczesny, opatrzona kilkakrotnie śś. Sakramentami, najukochańsza nasza teściowa, babka i prababka ś. p.

Stanisława z Grodzickich Lipska.

Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobowca familijnego odbędzie się w Lewkowie w środę dnia 17-go b. m. o godzinie 11-téj rano, o czem krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłéj zawiadamiają

w smutku pogrążeni (198)

synowa, wnuki i prawnuki.

Lewków, dnia 23-go lipca 1895.

Z dniem **1-go sierpnia r. b.** urządzam w **sanatoryum** mojem w **Swarzędzu** (198)

Klinikę dla chorób dziecęcych;

dla chorób chirurgicznych i ortopedycznych uzyskałem pomoc p **dr. Drobnika z Poznania.** Bliższych informacyi udzielają: dr. Drobnik w Poznaniu, św. Marcin nr. 64 i niżéj podpisany

Dr. Sylwester Wendland.

Swarzędz, dnia 13 lipca 1895.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** 154)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stósownie do skromniejszéj lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku dnia 10 września; początek kursu 23 września. Kurs w Dublanach jest trzyletnim opartym z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pola i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzroowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drenów, eksploatacyą torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum, lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18-ty rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwa moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego, w razie posiadania praktyki rólniczej świadectwa z teiże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. (200)

Uczniowie z III roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia munduru. Liczne stypendya w kwocie od 100 – 3 0 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendya mogą być nadawane nowo-wstępującym uczniom dopiero w 2-gim półroczu miejsca funduszowe już w pierwszym. Ci którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 9 września podania należycie udokumentowane na ręce dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

Obwieszczenie.

W **Niewierzu p. Pniewami** (stacya Lubosin) jest jeszcze **950 mórg do rozparcelowania**, a tak zwane **„Restgut“ z 1000 morgami do sprzedania.** (189)

Reflektanci zechcą się zgłosić **w każdą Niedzielę** do **Dworu w Niewierzu** gdzie kontrakty się zawiera.

Większe i mniejsze gospodarstwa są każdego dnia do nabycia w **biurze w Poznaniu.**

Spółka Rolników parcelacyjna,

Poznań, ul. Wrocławska 17.

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.

poleca

kościelne aparaty

po bardzo przystępnych cenach

a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.

Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.

(176) **W. Karłowska.**

Wody mineralne

nalew 1895.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Kronenquelle, Marienbad, Obersalzbrunn, Sodcn, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałem wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecam po cenach nader umiarkowanych. (1422)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielam odpowiedniego rabatu.

S. Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiej

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II. Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

MEBLE.

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
Toalety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie krzesła i fotele.

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.

(vis-à vis Hotelu Francuzkiego). (102)

Najnowsze okrycia i płaszcze wiosenno-letnie

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

odebrał i poleca we wielkim wyborze **wszelkie nowości** na porę obecną:

W materyach czarnych i kolorowych	**Płótna szląskie, bielefeldzkie i irlandzkie**
Aksamity i plusze	**Koszule męzkie i damskie**
Jedwabie czarne i kolorowe	**Negliże**
Materye meblowe, firanki	**Chustki płócienne i batystowe**
Dywany w różnych gatunkach i wielkościach	**Stołowiznę szląską i bielefeldzką**
Kapy na łóżka, serwety na stół	**Szkarpetki i pończochy.**

Całe wyprawy

znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach możliwie nizkich. (103)

Próby na żądanie wysyłam franko.

W skutek korzystnych zakupów bardzo tanio

Zakład przyrządów do ogrzewania wentylacyi i osuszania

odpowiadający każdéj potrzebie, dla budynków przemysłowych, publicznych i prywatnych.

Przyznano pierwsze nagrody konkurencyjne za ogrzewanie i wentylacyą **gmachu parlamentu,** sądu rzeszy w Lipsku muzeum historyi naturalnéj, ratusza w Hamburgu (wspólnie z p. R. O. Meyer z Hamburga) dworca centralnego w Dusseldorfie, loży pod 3 kulami świata w Berlinie, loży pod 3 szpadami w Halin S., zamku Friedrichs of Jéj Ces Wysokości cesarzowéj Fryderykowéj, pałacu sprawiedliwości w Monachium, żydowskiego domu chorych i szpitala w Poznaniu

Grove'go kąpiele burzące

dla wojska, miast fabryk, szkół, zakładów, domów prywatnych i t. d. i t. d (1526)

Języki ogniowe pochłaniające dym

systemu Donneleya, uwalniające zupełnie od dymu, zaoszczędzające w najwyższym stopniu materyały opałowe.

Berlin S. W. ul. Fryderyka 24. **David Grove** **Monachium** ul. Kaulbacha 85.

król. dostawca nadworny, inżynier i fabrykant.

Właściciel medalów państwowych, złotych i innych.

Założono już kilka tysięcy przyrządów. — Prospektów specyalnych udziela się na życzenie.

NAKŁADEM I DRUKIEM

J. B. Langiego

w Gnieźnie

wyszły i są do nabycia książeczki ludowe:

Daleka podróż, książeczka ku napomnieniu i pocieszeniu ludzi dobréj woli, cena 60 fen.

Kwaśniewski, *Złota książeczka* zawierająca życie Marcina Kruka, cena 80 fen.

Koszutski ks. Hilary, *ŚŚ. Cyryl i Metody,* cena 5 fen.

Leki na strachy smiertelne, cena 50 fen. (178)

Przy odbiorze większéj ilości taniéj i franco.

Nadto polecam **książki do nabożeństwa** w rozmaitych wydaniach i oprawach.

Obrazki

do I-éj Komunii św.

zupełnie nowego wydania bardzo pięknie wykonane po 5, 8, 10, 12, 15 i 20 fen. poleca 1 57)

Księgarnia Katolicka

Poznań, Rynek 52.

Próbki wysyłamy gratis i franko.

Wyjechałem

aż do 15-go sierpnia

lekarz dentysta Mallachow

ul. Wilhelmowska 16. (111)

Małe Garbary 9

na II. piętrze w podwórzu

4 pokoje i kuchnia

od 1. 10 do wynajęcia. (191)

Małe Garbary 9

na II. piętrze

2 pokoje i kuchnia

do wynajęcia. (192)

Piaskowa ul. 10 i Tama Garbarska 1

na parterze (184)

4 pokoje i kuchnia

od 1. 10. do wynajęcia.

Piaskowa ul. 10 i Tama Garbarska 1

na I. piętrze (185)

5 pokoi i kuchnia

od 1. 10. do wynajęcia.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających, Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dział[illegible]ane na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne But. 1 M.

Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojek szkl. 75 fen.

Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słojek 1 M.

Wodę Kumerfelda najwięcéj wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.

Maść Mateckiego na piegi. Słojek 1 M.

Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. , 5 M.

Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy, Butelka 1 M. i 2 M.

Kolodium zielone na nagniotki. But. 6[illegible] fen.

Wino Sagrada. Środek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.

Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów na brak krwi, osłabieni[illegible] ogólne. But. 1,50 i 3 M.

Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. ,50 i 3 M. **Wino pepsynowe.** But. 1 M.

Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.

Pigułki rabarbarowe, lepszeze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.

Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.

Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (132)

Szanownéj Publiczności, właścicielom restauracyi i hoteló[illegible] pozwalamy sobie donieść uprzejmie że obecnie dokończyliśmy zupełnie budowy naszego browaru i że szczególnie przez postawienie wielkiéj **maszyny do lodu** i nowych **aparatów do warzenia** najdaléj idące wymagania pod względem dobroci naszych piw zaspokoić możemy.

Jako **specyalność** polecamy nasze

jasne piwo

warzone z najlepszego chmielu i słodu **sposobem pilzneńskim,** pod gwarancyą, że nie używamy przy wyrobie żadnych surogatów. Piwo to w skutek znanéj swéj dobroci piją wszędzie ze szczególnem upodobaniem (195)

W **niedzielę dnia 21-go lipca** rozpoczynamy sprzedaż naszego

jasnego piwa Bock

(Pale Ale),

które to piwo z powodu wielkiéj zawartości słodu i innych zalet, przewyższa o wiele wszystko to co na tem polu dotychczas zdziałano.

Polecamy browar nasz łaskawym względom Szan. Publiczności i prosimy o zaszczycanie nas swemi zleceniami.

Nowy Poznański Browar bawarski.

Ofiarowanie i Poświęcenie siebie

Najśw. i Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa

Cena egzempl. 2 fen., z portor. 5 fen., 50 egz. 75 fen., z port. 80 fen., 100 egz. 1 M., z port. 1,10 M.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

ŻYWOTY Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez

X. Biskupa Korytkowskiego.

Pięć tomów.

Cena pierwotna 80 marek, obecnie

zniżona na 25 marek.

Poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

„Dom Polski“

Kulerskiego

w Copotach (Zoppot) Südstr. 71, a, b, c, 72.

poleca na sezon kąpielowy

większe i mniejsze mieszkania (suche) oraz **pojedyńcze pokoje z pensyą i bez takowéj.**

Ceny bardzo przystępne.

Pokój począwszy od **1** marki **50** fen. za dobę.

Śliczne położenie: Tuż nad morzem, blisko „kurhauzu“.

Kuchnia dobra polska.

Usługa polska.

Wobec becy uprawianéj przez spółkę **KHT.** prosimy o łaskawe poparcie. (1514)

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
z Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

Zakład zdrojowy

Krynica

(w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

W Karpatach 790 m. n. p. m. Od stacyi kolejowéj godzina drogi bitéj znakomicie utrzymanéj. — **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste** nader obfite w wodny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1893 wydano ich 40,000. — **Kąpiele borowinowe,** parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16.000). — **kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa** (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28,000). — **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff,** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Spacery.** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. — Bliższe i dalsze wycieczki w uroczе Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.) — **Mieszkania:** przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. — **Kościół** katolicki i cerkiew. — Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracyi. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya“ ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. — **Frekwencya** w roku 1894 — 4650 osób. — **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli pomieszkań i potraw w głównéj restauracyi zniżone. — **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień:

(1347) **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Rękawiczki, czapki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męzką

Szelki, parasole, laski,

Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski,

Derki, kuferki i torby do podróży,

Szkarpetki, chustki do nosa,

Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.

Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

Poznań — Bazar

Fabryka rękawiczek i czapek,

założona w roku 1854. (1540)

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bialnik wosku

w Krotoszynie

poleca (123)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Służący

żonaty, mający lat 34, z dobremi świadectwami z dłuższym pobytem w miejscu, szuka miejsca jako żonaty lub samotny od 1-go października r. b. Zgłoszenia **A. B. 102. poste restante Borek.** (199)

Małe Garbary 9

na parterze (186)

5 pokoi i kuchnia

lub **6 pokoi, kąpiel i kuchnia** od 1. 10. do wynajęcia.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.